Nr. 122. Lwów. — Niedziela dnia 29 maja. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:

We Lwowie	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. —.75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie . 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja Przeglądu ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: Prenumeratę: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). Ogłoszenia: M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.
Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: B. Zielone Święta.
Jutro: Poniedz. Ziel. Świąt.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 14·0
Zachód „ 7 „ 42·0
Długość dnia g. 15 m. 28·0
Przybyło dnia 1·0 min.

Przegląd polityczny.

Stan rzeczy we Francji przedstawia zajmujący widok i smutny zarazem dla tego pięknego kraju. Rozterki i zawiści parlamentarne doprowadziły do tego, że zgoła nikt z ludzi szanujących siebie nie chce się podjąć złożenia gabinetu. Wczoraj z rana była wielka i ostatnia już nadzieja na Freycineta. W ciągu kilku godzin on się przekonał, że złożywszy jako-tako rozsądny gabinet, nie może liczyć na poparcie parlamentu; więc po raz trzeci w ciągu tego przesilenia zrzekł się mandatu, danego mu przez Grévy'ego. Któż teraz mógłby stanąć na czele gabinetu? Kto w ogóle zostaje jeszcze z osób cokolwiek znanych a więc do pewnego stopnia uprawnionych do objęcia steru? Nikt, krom Clémenceau w spółce z Boulangerem. I oto istnieje już myśl oddania im rządów, a to już nikogo za granicą nie trwoży — tak niegroźną stała się ta republika.

Co innego sprawia w Europie pewne przykre wrażenie: paryzkie radykalne dzienniki rzuciły się na Grévy'ego i podobno pozycja jego tak się zachwiała, że on może będzie musiał ustąpić. Rzucono się na prezydenta za to, że podobno intrygował przeciw Boulangerowi. Kiedy Freycinet po raz wtóry odrzucił propozycję utworzenia rządu, prezydent zwołał u siebie konferencję przewódzców umiarkowano republikańskich stronnictw. Byli więc na niej Freycinet, Ferry, Devès, Rouvier i Raynal i wszyscy przemawiali za koniecznością usunięcia od rządów wszystkich członków gabinetu Gobleta, żeby całkiem racjonalna była podstawa do usunięcia Boulangera. Ponieważ jednak żaden z tych panów nie chciał się podjąć złożenia gabinetu, przeto Grévy zaproponował dać władzę Clemenceau i Boulangerowi. Oni, zdaniem prezydenta, doprowadzą rzeczy w ciągu paru tygodni do absurdum, zdeskredytują się raz na zawsze, zdeskredytują radykalistów i umożliwią stanowczy zwrot ku polityce umiarkowanej.

Otóż w tej radzie Grévy'ego upatrzono intrygę. Rochefort uderzył w prezydenta maczugą w artykule p. t. „Ojczyzna w niebezpieczeństwie“. Zdaniem tego trybuna, Boulanger jest wielkim jako minister wojny, a jakim byłby politykiem, tego nie wiadomo; — prędzej złym niż dobrym, co mu zaszczyt przynosi. Jest to więc niecną intrygą robić Baulangera politykiem i na tej arenie dać mu się skompromitować tak, że już potem do niczego nie byłby możliwy. Ale kiedy właśnie przyjaciele Boulangera czynią niemożliwym jakikolwiek inny gabinet, krom jego własnego do spółki z Clémenceau.

Wyjście naturalnie jakieś się znajdzie, ale to tylko dla tego, że jakiś rząd koniec końców być musi. Ale powaga Francji, jako państwa, spadła w tych dniach tak ogromnie, że cała polityczna Europa, patrząc na teraźniejsze przesilenie, wzrusza tylko ramionami i dość obojętnie czeka choćby najbardziej radykalnego rządu. Przesilenie trwa już drugi tydzień. Wnet po jego wybuchu, parlament się odroczył, dając czas na złożenie nowego rządu; w przeszły poniedziałek znów się zebrał — nie zastał rządu — i znów się odroczył do dzisiaj. Ale gdy dziś się zbierze, rządu także nie będzie, i wypadnie parlamentowi jeszcze raz się odroczyć. Może zreszta Grévy'emu udało się w ostatniej chwili kogokolwiek nakłonić do objęcia steru. Coś o tem przyniosą południowe telegramy.

Berlińska *Post* donosi, że dla cesarza Wilhelma wynajęto apartament w Gasteinie na dzień 19 lipca. To znaczy, że wbrew doniesieniom, cesarz niemiecki i w tym roku, jak zwykle, spędzi kilka tygodni na terytorjum austrjackiem.

Korespondencje.

Z Litwy 14 maja.

Ponieważ pisałem do was przed końcem wielkiego postu, cofnąć się muszę w dzisiejszem sprawozdaniu mojem o kilka tygodni.

Kto był w Wilnie podczas tych dni pokuty, którymi Bóg corocznie Kościół święty nawiedza, zwiedzał kościoły, nie mógł doznać innych wrażeń, jak uczucia zbudowania i radości: Domy Boże rano i po południu były przepełnione, a nieliczni kapłani ledwo mogli pracy podołać. — Zdawało się, że cała ludność Giedyminowego grodu, gnębiona systematycznie, przed Ojcem niebieskim wylewa swój smutek i tylko u stóp ołtarzy szuka pociechy. A tymczasem i tam czynna opieka rządu szyzmatyckiego ich nie odstępowała: policja w kościołach czegoś szukała... I pilnowała tak starannie owych „katolików-buntowników“, że Wilno już od pewnego czasu stać się mogło przytułkiem rewolucjonistów rosyjskich, którzy nasze biedne miasto uczynili jednem z ognisk swojej podziemnej roboty.

Skąpe wiadomości, które o procesie przeciw sprawcom zamachu na cesarza Aleksandra z dnia 13 marca dojść można, zdają się to potwierdzać; o licznych zaś aresztowaniach w Wilnie dokonanych mówią bardzo wiele. Faktto dla nas bardzo smutny, bo nihilizm nigdzie pożądanym nie jest, lecz z drugiej strony i nader pocieszający, gdy widziem ostrze prześladowania rząd zwrócony przeciw katolicyzmowi, tej potężnej sile, która głosi zasady przeciw rewolucji i broni najprawniejszej prawej władzy i porządku społecznego. W miejscu, gdzie rząd Kościół katolicki tak strasznie gnębi, wypływają pod wierzch nihiliści — nie z pomiędzy katolików prześladowanych i pilnowanych, lecz ze sfer prawosławnych i żydowskich. Jeżeli bowiem na [illegible] Polak był lub będzie wciągnięty do roboty rewolucyjnej, to mogą tylko być jednostki lub zbłąkane, które się katolicyzmu wyrzekły — a więc z tego względu są dla nas *personae ingratae* — lub też głowy nieroz[illegible]zone.

Tak, ze spokojem możemy twierdzić, że nihilizm w Rosji jest produktem czysto rosyjskim, i dobra część naszego społeczeństwa wyrzeka się wszelkiej solidarności z tą partją przewrotu, pomimo że władze obmyślają wszelkie środki do zgnębienia tego społeczeństwa dlatego jedynie, że jest katolickie i polskie, a nie szyzmatyckie.

Jednym z punktów mądrego programu dostojnego ks. biskupa Hryniewieckiego była walka z nihilizmem, lecz rząd odrzucił brutalnie tak godnego sprzymierzeńca, któryby więcej od armji policjantów dokazał, i teraz zbiera owoce swojej zaślepionej polityki.

Pan Kochanow *et consortes* — aż do najwyższych sfer administracyjnych — mogliby się wiele nauczyć z ostatnich zajść w Wilnie, lecz czy im zaślepienie na to pozwoli, to wielka kwestja. Krąży wprawdzie pogłoska, że pan Kochanow dostał wymówkę („wygowor“) za tak świetne owoce rządów swoich, ale nie wiemy, o ile to prawda; każdy jednak rozsądny człowiek przyzna, że wymówka byłaby aż nadto zasłużoną. Bo też rzeczywiście niemało czasu i sił trawić musiał pan jenerał-gubernator nad obmyśleniem nowych ciosów przeciw Kościołowi, nad wyszpiegowaniem niemal każdego słowa powiedzianego przez księdza katolickiego itd.

Do licznych wiadomych wam faktów, malujących ucisk na Litwie, dodam dzisiaj jeszcze parę. I tak: W Wilnie (zdaje się już od dłuższego czasu) władze szkolne nakazują oficjalnie uczniom-katolikom przychodzić do szkół w święto uroczyste św. Kazimierza, podczas gdy na inne święta katolickie od lekcyj uwolnić się można. Przyczynę takiego rozporządzenia łatwo odgadnąć: z uroczystością kościelną łączą się najpiękniejsze wspomnienia lepszej przeszłości.

Dalej wiem o dwóch miejscowościach w gubernji wileńskiej, gdzie pisarz gminy włościańskiej tylko dlatego stracił miejsce, że — będąc katolikiem — przyczynił się do odnowienia kościoła. Zostanie na urzędzie było zapewnione tym urzędnikom w razie, gdyby przeszli na prawosławie, co im było poponowane ustnie i na piśmie. — Zgrozą przejmuje taka demoralizacja i fanatyzm; ten ostatni czasami się staje literalnie śmiesznym. Zdarzyło się w Wilnie w zeszłym miesiącu, że policja broniła tłumom żydów (spacerujących w dzień szabasu) przechodzić przez trotuar o kroków kilka lub kilkanaście od cerkwi oddalony — zapewne z powodu odprawiającego się tam nabożeństwa.

Wiecie niezawodnie z dzienników, że 13 kwietnia zmarł w Wilnie ksiądz Piotr Żyliński, prałat Wileński, o którym wychodzący w Mińsku gubernjalnym dziennik rosyjski *(Minskij Listok)* pisze w korespondencji z Wilna między innemi co następuje: „O godz. 7 z wieczora w dniu 13 b. m. zmarł w 72 roku życia prałat Piotr Żyliński, administrator, w ciągu lat 20 dyecezji wileńskiej od czasu powstania w 1863 r., który stał się jeszcze bardziej znanym dzięki swej nieszczęsnej podróży do Papieża, mającej na celu pokutę za grzechy popełnione podczas administrowania powierzonej mu owczarni. Po powrocie z owej fatalnej pielgrzymki, zgasły prałat pozostawał po za etatem, nie odprawiał Mszy św. i nie brał udziału w sprawach Kościoła“.

W odpowiedzi na ten artykuł zaznaczyć należy, że nie jest prawdą, że zmarły prałat Mszy św. nie odprawiał, oraz — że podróż jego do Rzymu, którą szanowny organ miński nazywa „nieszczęsną“ i „fatalną“, była właśnie bardzo szczęśliwą i pocieszającą, gdyż stanowi w życiu zmarłego ważną epokę: od powrotu z Rzymu ks. Żyliński usunął się zupełnie z widowni, dał w roku 1885 piękny dowód uległości względem Kościoła św., składając na posiedzeniu kapituły, zwołanej przez rząd po porwaniu ks. biskupa Hryniewickiego, oświadczenie, że o wyborze administratora nie może być mowy, ponieważ biskup sam zastępcę naznaczył — i zszedł z tego świata poddany swej prawej władzy. R. i. p.

Ze spraw kościelnych muszę Wam zakomunikować, żem się jeszcze nie dowiedział o końcu awantury w Niedźwiedzicy, o której w ostatnim liście pisałem. Obrońcy zagrożonego Kościoła byli jakoby w możności trafienia do cesarzowej, która, jak mi opowiadano, — miała się rozpytać, jak liczną jest parafja. Podano liczbę parafjan znacznie mniejszą, co się jednak wykryło, wskutek czego cesarzowa dla tej sprawy była dobrze usposobiona. Zobaczymy, jaki ostatecznie rzecz weźmie obót. Zabory kościołów tymczasem się nie kończą: w zeszłym miesiącu otrzymałem wiadomość, że kościół w Szczebrzeszynie (powiat lubelski), „oddany z najwyższego zezwolenia do rozporządzenia duchowieństwa prawosławnego“, będzie wkrótce przebudowany na cerkiew szyzmatycką. Szyzma nie przestaje walczyć z Kościołem prawdziwym, lecz wątpliwości najmniejszej nie ulega, że go w ostatecznym rezultacie nigdy nie pokona, ale i teraz już walka ta, — pozornie zwycięzka, bo siła materjalna po stronie prawosławia — nie mówiąc wcale o strasznym rozkładzie wewnętrznym kościoła urzędowego, sprowadza na rząd zaślepiony w fanatyzmie tylko klęski i nienawiści, dowodem nihilizm grasujący powszechnie, dowodem jeszcze jaśniejszym ostatnie zajścia w Wilnie. Wypadałoby panom Rosjanom z tej nowej nauki skorzystać...

Doniosłem Wam w ostatnim liście, że rektorem seminarjum w Wilnie został mianowany ks. Zwierowicz; dzisiaj dodać winienem, że sprawował on dawniej zaszczytnie urząd inspektora tegoż seminarjum, a w czasach ostatnich był, jakem Wam doniósł, dziekanem Wileńskim i proboszczem u św. Rafała.

Jak donosi dziennik *Noworossijskij Telegraf*, minister oświaty wyraził okólnikiem, iż „uczniowie wyznania rzymsko-katolickiego, na życzenie swych rodziców lub ich zastępców, mogą być uwalniani od lekcyj w następujące dni świąteczne: Bożego Ciała, św. Stanisława, Wszystkich Świętych i św. Anny. — Jeśli doniesienie wymienionego dziennika jest zupełnie zgodne z treścią rozporządzenia ministerjalnego, najenergiczniej protestujemy przeciw pominięciu uroczystości Niepokalanego Poczęcia; — której szyzmatycy nie obchodzą, — oraz dnia św. Kazimierza, o którym zresztą wyżej wspominaliśmy. Na dzień Zaduszny uczniowie musieliby być uwalniani na czas nabożeństwa.

Wiedeń 25 maja.

(X) Mimo dwóch posiedzeń codzień, mimo zapowiedzi, że w piątek sesja zostanie zamkniętą powódź wymowy nie ustaje. Przy każdym oddziale etatu ministerstwa rolnictwa podnoszono rozliczne żale i desyderata. Dwa wszelako tylko momenta zapisać należy: zapowiedź ministra, że reforma prawa górniczego jest na ukończeniu, oraz żądanie p. Abrahamowicza względem zniesienia zakazu wywozu koni, bodaj niewojskowych. Etat ministerstwa sprawiedliwości wywołał srogie napaści; gdzieżby p. Prażakowi dano spokój! Będą to ostatnie strzały.

Izba panów będzie obradować i po Zielonych świętach, żeby wszystko załatwić.

Szczególny to widok, że gdy ugoda — t. j. wszystkie odnośne ustawy sankcjonowane zostały, gdy zatem rząd tę najtrudniejszą sprawę załatwił — organa opozycyjne ignorują fakt, jakby to coś zwykłego, prostego się stało. A przecież do niedawna odmawiano temu rządowi zdolności do przeprowadzenia ugody!

Tymczasem ugoda jest, kompromis znaleziony, prowizorjów nie będzie, nikt się nie czuje pokrzywdzonym, przeciwnie zadowolnienie panuje po obu stronach Litawy i można snadnie tuszyć, że tak samo powiedzie się rządowi kompromis co do podatku od spirytusu i cukru. Ale dla czego milczą nieprzejednani, oni, którzy mają monopol „idei państwa“ wobec faktu wzmocnienia posad państwa? Rzecz prosta. Było dotąd powszechnem mniemaniem, że każda ugoda kosztować musi życie jednego gabinetu. Tym razem zaś nietylko, że gabinet nie umarł, ale przeciwnie ugoda właśnie do żywotności i trwałości jego się przyczynia. Ze strony pism półurzędowych oddawaną jest sprawiedliwość większości parlamentarnej, że znalazła się na wysokości zadania w sprawie ugody.

Odnośnie do przypomnianych przez pana Abrahamowicza zastrzeżeń odnoszących się do traktatu z Rumunją, dostarczają wykazy handlowe niezmiernie ważnego argumentu. Austrjacki eksport zboża do Niemiec bardzo zmalał wskutek ceł, więc należy konsumcję w kraju ubezpieczyć i podnieść także przez cła. Natomiast eksport bydła z Austrji do Niemiec ogromnie wzrósł. W roku 1886 podniósł się z 254,489 na 547,096 sztuk, co przedstawia wartość około 35 miljonów marek. W tem największa liczba przypada na świnie z 210,706 na 487,126, czyli o 131 procentów; potem idą woły, krowy i byki. Koni wywieziono do Niemiec 7858. Niezmiernie przeto ważną jest rzeczą, aby Austrja przed zarazą od Rumunji była zabezpieczoną, bo inaczej Niemcy przed naszem bydłem by się zamknęły.

Na nabożeństwie żałobnem za ś. p. Zyblikiewicza było dzisiaj całe Koło polskie, obaj ministrowie Polacy, wielu posłów z prawicy, ale i wielu z lewicy, którzy kolegowali ze zmarłym.

Spraw ważnych europejskich mamy naraz bez liku: choroba niemieckiego następcy tronu; strejk belgijski nader groźny, gdyż robotników jest zapewne o wiele więcej niż wojska w Belgji; kryzis we Francji; nota turecka, po za którą coś się ukrywa; konwencja egipska. — Ludziom głowy pałają, toż dobrze nawet, że maj zamienił się widocznie w listopad, mrozi i chłodzi.

Wiedeń 26 maja.

(X) Można było z góry wiedzieć, że pod koniec sesji Rady państwa skrupi się namiętność opozycji na ministrze Prażaku. Idzie przecież o etat ministerstwa sprawiedliwości, a lewica składa się przeważnie *aus rechtsverdrehern*. Więc wytoczono znowu sprawę rozporządzenia językowego i pomstowano przeciw budzeniu się samowiedzy drobniejszych narodowości.

Minister Prażak odpowiedział, że będzie się starał stopniowo czynić zadosyć prawom i wymaganiom właśnie rozmaitych narodowości — bo to przecież jest program rządu, żeby ludy i kraje były zadowolnione i ze zadowolnienia czerpały przywiązanie do państwa i dynastji. Godzi się, żeby p. minister pamiętał o Szlązku. Wytoczono, że prace kodyfikacyjne ustały, że nie ma dotąd nowej ustawy karnej i nowej procedury cywilnej. Można istotnie ubolewać nad tem, ale słusznie minister oświadczył, że rządy lewicy przez lat 18 nic w tym kierunku nie zrobiły, a tego roku projektów gotowych już przedłożyć dotąd nie mógł, ażeby sfinalizowaniu ugody przeładowaniem Izby pracą nie przeszkadzać. Należy się spodziewać, że w roku przyszłym projekta będą przedłożone.

Jeszcze dwa momenta należy podnieść. — Jak wszelkie szablony i doktryny ery t. z. liberalnej i ich dzieła, tak i instytucja sądów przysięgłych w praktyce nie okazuje się ideałem. Już są posłowie, którzy domagają się zniesienia ich. Idą za daleko, ale wielka reforma sądów przysięgłych jest już powszechną potrzebą. — Minister mógł oznajmić, że już się powiodło rękodzielniczą, zarobkową, przez przedsiębiorców na szkodę krajowego przemysłu wyzyskiwaną pracę więźniów po domach karnych ograniczyć do właściwej miary i znaczenia, do potrzeb samychże domów karnych i dostaw pewnych nie dla publiczności, ale dla państwa.

Z powodu pożaru opery komicznej w Paryżu, a gdy właśnie *nowe gmachy teatralne we Lwowie i w Krakowie* mają być stawiane, należy w porę przypomnieć, jakie warunki dla teatrów uznano po poprzednich wielkich pożarach w Wiedniu za niezbędne. Są one następujące: budynek ze wszystkich stron odosobniony; naokoło otoczony na wszystkich piętrach galerjami otwartemi, lub o wielkich oknach; wszelkie wejścia z zewnątrz tak na dole jak i na piętrach przez schody zewnętrzne wiodące na galerje. Na całym budynku gęste żelazne drabiny do ścian przymocowane zewnątrz i wewnątrz. Wewnątrz wszelkie miejsca w sali widzów poprzedzielane wolnemi przestrzeniami, z każdej strony wyjścia liczne na galerje; wszelkie konstrukcje ogniotrwałe, drzewo, tkaniny impregnowane; osobny rurociąg gazowy i gazometer dla sali widzów, osobny dla sceny; najlepsze atoli światło elektryczne, a osobne zapasowe lampy naftowe i świece w osłonie siatkowej; w sali widzów i na scenie liczne hydrauty wodociągowe; urządzenia na scenie, maszynerja, najlepiej hydraulicznie poruszane; ze wszystkich stron sceny wyjścia liczne na zewnątrz; kurtyna żelazna; w całym teatrze napisy, wskazówki jak należy się zachować, czego i jak użyć w razie wypadku; w sali widzów i koło sceny placówki straży pożarnej w pogotowiu z wężami wodociągowemi; wielkie rezerwoary wody na strychu, za kulisami, w podziemiach zaopatrzone w węże, nad sufitami, nad sceną urządzenie dozwalające scenę zalać deszczem; zakaz feeryj z ogniami w teatrach, gdyż są one stosowne tylko w otwartych cyrkach, do których zresztą stosują się także powyższe przepisy. W budynkach żadnych składów, kulisy, garderoby w osobnych budynkach; tylko portjera mieszkanie. Cały dzień i całą noc inspekcja całego budynku co dwie godziny.

W wykonaniu tych przepisów powinna powstać zupełnie nowa architektura teatrów.

Z Rady państwa.

(Posiedzenie Izby posłów z d 23 maja).

Na stole Izby znajduje się między innemi przedłożenie rządowe o zmianie ordynacji wyborczej do Rady państwa w tym duchu, iżby obwód sądowy Dynów był przyłączony do obwodu sanockiego a obwód sądowy Dubiecko do okręgu przemyskiego.

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn odpowiada na interpelację p. dr. Pattaia i towarzyszy w sprawie stosunków panujących w kopalniach nafty w Borysławiu i Wolance. Odpowiedź ta brzmi następująco:

Na posiedzeniu dnia 29 marca r. b. posłowie Pattai i towarzysze biorąc pochop ze sprawozdania inspektora przemysłowego dziewiątego obwodu inspekcyjnego za rok 1885, omówili w interpelacji stan rzeczy w kopalniach wosku i oleju ziemnego w Borysławiu i Wolance pod względem osobistego niebezpieczeństwa robotników w tem górnictwie, dalej pod względem ekonomicznych warunków bytu tych robotników, mianowicie wyzyskiwania ich przez niesumiennych spekulantów i t. d., i wystosowali do mnie i do ministra spraw wewnętrznych zapytanie: „Czy wiadomy im stan rzeczy w tych kopalniach i co uczynić myślą, aby zniewolić c. k. władze górnicze do jak najspieszniejszego i jak najenergiczniejszego zaradzenia temu straszliwemu złemu?“

Mam zaszczyt odpowiedzieć na tę interpelację co następuje:

Rządowi znane jest położenie robotników w Borysławiu i Wolance; a najsamprzód prawda to, że górnictwo tamtejsze jest połączone z wielkiemi dla robotników niebezpieczeństwami. Górnictwo w Borysławiu jest z natury trudne; walczy z niepospolicie wielkiem ciśnieniem gór w skutek gęsto płynnego, pęczniejącego stanu wosku ziemnego, tudzież z gazami; wymaga przeto rozumnego kierownictwa, połączonego z wiedzą techniczną, i siły kapitałowej — warunków, z któremi zazwyczaj tylko u większych przedsiębierstw spotkać się można. Dla eksploatacji zaś bogatego skarbu przyrody w Borysławiu i Wolance, potworzyły się przeważnie małe przedsiębiorstwa, które niedomagały zarówno co do siły kapitałowej, jak co do inteligencji i wiedzy technicznej, a które miały na oku głównie tylko jak najszybsze wydobycie jak największego zysku. Tak to wszedł w praktykę system rabuukowy, który — że pominę wielką szkodę ekonomiczną — połączony też jest z wielkiemi niebezpieczeństwami dla zatrudnionych robotników. W zamiarze zaradzenia temu złemu, Rząd czasu swego wniósł do Rady państwa i Sejmu galicyjskiego odpowiednie projekty, które też doprowadziły do wydania ustawy państwowej z dnia 11 maja r. 1884 i galicyjskiej ustawy krajowej z dnia 27 grudnia r. 1884.

Szczególnie ta ustawa krajowa zawiera dokładne przepisy o bezpieczeństwie ruchu w przedsiębiorstwach i zatrudnionych robotników. Władzom górniczym poleca się zakazać wprawiania górnictwa w ruch, jeżeli obszar wedle formy i wielkości nie pozwala urządzić racjonalnego ruchu przedsiębiorstwa. Ruch dziać się może tylko wedle pewnego planu, który przedstawić należy władzy górniczej do zbadania ze stanowiska górniczo-policyjnego. Władza górnicza ma prawo zakazać ruchu, prowadzonego niezgodnie z aprobowanym planem. Kierownictwo, nadzór i odpowiedzialność, mogą należeć tylko do osób, które za zdatne do tego uznano. Nakoniec upoważnia ustawa władzę górniczą do wydawania powszechnych rozporządzeń górniczo-policyjnych, a rozporządzenie takie wyszło też dnia 13 marca 1886, zawierające dokładne przepisy ku ochronie robotników.

Ustawy te jednak i wraz z niemi rzeczone rozporządzenie górniczo-policyjne mogły wejść w życie dopiero dnia 15 kwietnia r. 1886, a więc nieco dawniej niż przed rokiem, gdyż wprzód trzeba było jeszcze zreorganizować władze górnicze w Galicji, utworzyć dwa nowe urzędy rewirowe; i od tego dopiero dnia rozpoczęła się ingerencja władzy górniczej, a względnie urzędu rewirowego, utworzonego w Borysławiu, na kopalnie w Borysławiu i Wolance.

W tym stosunkowo krótkim czasie, który nadto jeszcze ograniczony był przyzwolonym ustawą krajową półrocznym terminem do zgłoszenia się z przedsiębiorstwami, będącemi w ruchu, ustanowienia planów ruchu i wymienienia kierowników, mimo różnych zarządzeń w myśl ustawy ze strony urzędu rewirowego, nie mogło jeszcze nastać znaczne polepszenie stanu rzeczy, a to tem mniej, ile że drobni przedsiębiorcy, po największej części pozostający na bardzo niskim stopniu inteligencji, najczęściej opierają się zarządzeniom w sposób ukryty, a policja miejscowa jest niedostateczna i nic wskórać nie może. Z interesowanemi gminami i obszarami dworskiemi toczą się pertraktacje w sprawie stosownej reformy policji miejscowej. Rząd jest też stanowczo zdecydowany złamać opór przedsiębiorców w razie potrzeby przez wysłanie komisarza cesarskiego i najsurowszemi środkami represyjnemi, a to na koszt tych, którzyby musieli ponosić go wedle ustawy, aby zaprowadzić w tych kopalniach porządek i bezpieczeństwo, którego tam od dawna brakuje.

Przechodzę teraz do omówienia ekonomicznej sytuacji robotników.

Borysław i Wolanka na obszarze nieco większym jak 124 hektarów zatrudniają teraz około 8.000 robotników, którzy w około 1.300 szybach, należących do 290 właścicieli, dobywają wosk ziemny i naftę; w tej liczbie robotników jest około 1.000 kobiet i niewielka liczba dzieci niżej lat 14, których się używa do wybierania wosku na powierzchni. Liczba robotników jest jednak zmienna z dnia na dzień. Odmienianie się ich w robocie dzieje się po największej części co 12 godzin przy 10 godzinach rzeczywistej roboty dziennej, a u towarzystwa francuskiego w Wolance pracuje się z odmianą co 8 godzin. Te czasy robocze zgadzają się z postanowieniami ustawy z dnia 21. czerwca r. 1884, lubo ustawa ta nie stosuje się do górnictwa naftowego jako nieregalnego. Zarobek średni na głowę i na czas od odmiany do odmiany wynosi u kopacza *(Häuer)* 90 do 110 w akordzie nawet do 125 centów, u włóka *(Schlepper)* 70 do 100 ct., u motacza *(Haspler)* 45 do 55 ct., u tego, który kręci wentylator, 40 do 50 ct.; jest to więc zarobek, jak na tamtejsze warunki niezbyt mały.

Że materjalne położenie robotników mimo to jest niepomyślne, przyczyną tego ta okoliczność, że pozostawiają oni największą część zarobku za żywność, a szczególnie za gorzałkę w tak zwanych „gospodach“ *(Wirthschaften)*, utrzymywanych przez samych przedsiębiorców, lub przez ustanowione od nich osoby, często ich żony. Dla polepszenia tego stanu rzeczy sami robotnicy mało posiadają zmysłu. Towarzystwo francuskie w Wolance założyło dla robotników swych spółkę konsumcyjną, dawało im w miejsce pewnej części zarobku znaczki, za które robotnik w spółce spożywczej otrzymywał po zniżonych cenach artykuły żywności dobrej jakości, albo polewkę i ciepłe potrawy. Mnożyły się jednak wypadki, że robotnicy brali za te znaczki towary, ale w tym tylko celu, żeby je w karczmie zamienić na gorzałkę, naturalnie z wielką stratą. Nakoniec towarzystwo ujrzało się w konieczności rozwiązać spółkę spożywczą.

Wśród takich okoliczności mało jest widoków, iżby robotnicy wyemancypowali się z pod „gospód“ nawet wtedy, gdyby się im dało sposobność po temu; obecnie zaś, nie mogąc zaopatrywać się skądinąd, są bezwarunkowo na „gospody“ skazani.

Zaprowadzenie powszechnego regulaminu służbowego dla Borysławia i okolicy, za pomocą którego ureguluje się stosunki służbowe personalu nadzorczego i robotniczego, nastąpi niebawem po usunięciu niektórych jeszcze różnic w zapatrywaniach.

Na prowadzenie spisów zarobkowych i odmian robotników w robocie w każdem przedsiębiorstwie ściśle się zważa. Zainicjowano także pertraktacje w celu założenia wspólnej kasy brackiej na Borysław i okolicę, ale napotykają one na trudności, gdyż więksi producenci nie chcą słyszeć o wspólności z pomniejszymi przedsiębiorcami, a z drugiej strony utworzenie jednej wielkiej kasy brackiej jest konieczne ze względu na większą w miarę liczby uczestników rękojmię żywotności, jako też dla tego, że wielka część robotników wynajmuje się tylko na czas od odmiany do odmiany, a więc bardzo często przechodzi z jednego przedsiębiorstwa do drugiego.

Z tego, co się tu powiedziało, wysoka Izba nabrała pewnie przekonania, że rząd troszczy się o polepszenie doli robotników w Borysławiu i okolicy; a i nadal troszczyć się nie przestanie. Wobec zakorzenionych atoli przez dziesiątki lat zwyczajów, można spodziewać się upragnionego skutku tylko po dobrze rozważonem, energicznem wprawdzie, ale bez względu na zatrudnienie tak wielkiej liczby robotników niezbyt przynaglonem postępowaniu. (Brawo, brawo).

Następnie przechodzi Izba do porządku dziennego.

Przy specjalnej debacie nad budżetem, mianowicie przy tytule „Centralny zarząd ministerjum rolnictwa“ przemawia p. Krzepek, aby wyrazić zdanie gospodarzy niemiecko - czeskich o działalności ministerjum rolnictwa. Ministerjum to za małą rozwinęło energję wobec ciężkiej sytuacji rolnictwa. Cudów żaden minister nie może dokazać, ale byłoby rzeczą pożądaną widzieć na tem stanowisku zawodowca, do którego wszystkie partje żywiłyby zaufanie. — Powołany ze względów partyjnych i z tych samych względów popierany, dzisiejszy minister rolnictwa zainaugurował upadek tego stanu. Ze smutkiem patrzą na to niemieccy gospodarze, szczerze do swej ojczyzny przywiązani. Minister nie zezwolił na założenie niemieckiego związku gospodarskiego, wrzekomo dla utrzymania jedności krajowej rady kulturnej w Czechach. Takie postępowanie ze strony rządu i większości jest niebezpieczną igraszką i może podrażnić nawet najkonserwatywniejsze żywioły.

My — kończy mówca — wytrwamy do ostatniej chwili i jeśli tego honor nasz narodowy będzie wymagał, to potrafimy także z tej Izby ustąpić.

P. Lienbacher przyznaje ministrowi rolnictwa dobre chęci i świadomość swych obowiązków i przypomina, co zdziałano w ostatnich latach na polu rolnictwa. Mówca radby tylko,

aby minister więcej okazał energji. Omawia przy tej sposobności sprawę ulg należytościowych przy długach hipotecznych, urguje o ustawę przeciwko fałszowaniu artykułów konsumcyjnych, o zabezpieczeniu opustów przy szkodach elementarnych, o ochronie kultur i tak kończy swe przemówienie:

Rząd wezwał nas do cierpliwości i do wytrwania, a p. minister finansów oznajmił, iż programem rządu jest konserwatyzm w najczystszem tego słowa znaczeniu. Na to zgoda, ale jak się dzieje w rzeczywistości? Na podstawie doświadczeń z lat ostatnich przyszliśmy do przekonania, że nie doprowadzimy daleko naszą narodowościową prawno narodową teorją i to w sprawach praktycznych, które najbardziej obchodzą całą ludność Austrji.

Mamy tedy wszelką słuszność, jeśli się domagamy konkretniejszego programu. Bogu trzeba oddać co jest boskiego, kościołowi co jest kościelnego, a narodowi, co do narodu należy. Co do pierwszego te uzyskaliśmy tylko wypoczynek niedzielny, a co się tyczy koniecznej dla kościoła swobody, jeśli akcja jego ma być pożyteczną, to w Austrji pozostaje jeszcze wiele pod tym względem do życzenia. Oddajmy wreszcie ludowi co do niego należy. Tu należy żądać przedewszystkiem równouprawnienia klasowego i obrony przeciw korrupcji, o której wszyscy wiedzą, że rozwija się swobodnie na wielką skalę. Jeśliby rząd prowadził konserwatywną politykę, tym trzem postulatom czyniącą zadość, to łatwo znajdzie po swej stronie większość, zarazem zaś wzrośnie zadowolnienie ludności, jej dobrobyt, i siła podatkowa, a wraz z niemi dobrobyt państwa. (Brawo, brawo!)

P. Steinwender występuje przeciwko manji myśliwskiej tych osób, które nie wiedząc same, co mają począć z pieniądzmi, przez wydzierżawianie olbrzymich przestrzeni ziemi, rujnują stan rolniczy i stają się powodem zmniejszenia chowu bydła.

Ponosi na tem nieobliczalne szkody państwo, wieśniacy zaś ubożeją, a wiele okolic przyprawiono wprost o nędzę przez zamknięcie dolin i wzgórzy, gdyż turyści, którzy je chętnie odwiedzali, teraz się tam nie pokazują.

Rozgoryczenie między ludem prostym przybiera co raz większe z tego powodu rozmiary, a do czegoż nie jest zdolna rozpacz? Dla tego spełniając mój obowiązek, podniosłem głos przestrogi. (Oklaski z lewicy).

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn: Wysoka Izba nie będzie zapewne żądała, abym odpowiadał na rokrocznie podczas debaty nad budżetem rolnictwa ponawiające się osobiste ataki, które wyszły od pana posła z wiejskiej grupy Karlsbadzkiej. Nie podobna przecież abym się wdawał w spór z szanownym posłem o to, czy rzeczywiście posiadam owe zdolności i dobrą wolę, których on mi odmawia.

Co do tego, mógłbym zaapelować do wys. Izby, a mam nadzieję, że jej większość, t. j. nie tylko członkowie parlamentarnej większości, lecz także członkowie mniejszości, poświadczą niesłuszność skarg przeciwko mnie podniesionych. (Brawo! z prawicy).

Co się tyczy głównego zarzutu przeciw mnie skierowanego przez p. posła, a mianowicie zarzutu bezczynności, mógłbym po prostu wskazać na cały szereg ustaw, wniesionych nie tylko w tej wys. Izbie, lecz także w sejmach i przeważnie sankcjonowanych ustaw, które co prawda nie znajdują się już w wys. Izbie i dla tego nie mogą złożyć świadectwa o działalności ministra rolnictwa.

Zarówno pierwszy jak drugi z dzisiejszych pp. mówców, podnieśli, że byłoby pożądanem, aby minister rolnictwa rozwinął większą energją nie tylko we własnym rejonie, lecz także w radzie ministrów, a to dla tego, aby posunąć naprzód sprawy, które wedle zapatrywania owych panów, posunięcia potrzebują. Ależ moi panowie, jak ma się rozwinąć energję w radzie ministrów celem spieszniejszego przejścia projektów ustawodawczych w przedłożenia, aniżeli to się dzieje? chyba w dwojaki sposób: raz przez to, iżby przedłożenia tylko tu się pojawiały, co wedle mnie wcale nie byłoby korzystnem, gdyż to pewne, iż główną przeszkodą rozwinięcia wielkiej energji w radzie ministrów jest niezawodnie ta procedura, dzięki której wniesione przedłożenia błąkają się przez cztery lata niezałatwione przez Izbę; owóż jeśli potem powstają, żądają wniesienia podobnych przedłożeń, to nietylko minister osobnego resortu, lecz także całe ministerjum musi wprzód dobrze się zastanowić, czy taka energja przyda się na co, jeżeli Izba nie okaże niezwłocznem przyzwoleniem na projekt, że istotnie czas już wydać ustawę. Drugim sposobem podniecenia energji byłby ten, iżby przy ustawach, które dotyczą nietylko jednego resortu, przy ustawach ogólnych oddziaływających jednak na rolnictwo, używać ile możności jak najkrótszych dróg, i jak zauważył drugi z dzisiejszych pp. mówców, znieść różnicy pomiędzy przemysłem a rolnictwem. Co do tego, proszę jedno mieć na względzie. Jeśli coś ściśle określonego należy zastępować ze stanowiska resortu w urzędzie i w radzie ministrów, to można ze swego zadania wywiązać się tylko do pewnego stopnia, mianowicie do stopnia zakreślonego zasadą, iż coś, co jest ogólne, musi stać wyżej nad tem, co poruszono ze stanowiska pewnego resortu.

Jeśli panom zdaje się, że gospodarstwo rolne musi w obec ciężkich przesileń rosciągających się nietylko nad tem państwem, lecz w ogóle nad całą Europą, nad całym światem, — ponosić tak wielkie ofiary, iż wolelibyście panowie odwrócić je w inną stronę i przynajmniej w znacznej części przenieść raczej na handel lub przemysł, to muszę powiedzieć, że jakkolwiek wyrosłem w tradycjach wielkiej posiadłości, z drugiej jednak strony przejęty jestem również tą tradycją, że wielka posiadłość, dotkliwie odczuwa wprawdzie przesilenie, ale ostatecznie pozostaje posiadłością, podczas gdy w handlu i przemyśle skutkiem przesilenia ginie także cały kapitał, który w nie włożono. Proszę tedy mieć to na uwadze przy żądaniu, aby rolnictwa strzeżono z całą energją przeciwko handlowi i przemysłowi.

Zresztą proszę pozwolić mi, abym zauważył, że nowa taryfa cłowa, uchwalona niedawno przez wys. Izbę, wprowadziła w wielu artykułach bardzo znaczne podwyższenie ceł importowych i — czego z pewnością gorąco pragnę, — otoczy skutkiem tego rolnictwo większą niż dotąd opieką. Chcę także wskazać na to, że eksport wzrasta w dziedzinie prawie wszystkich artykułów rolniczych, a w tym samym stosunku zmniejsza się powoli ale stale import artykułów, które dotąd cieszyły się wielkim u nas odbytem. Przytoczę jako przykład przedewszystkiem kukurudzę, a także żyto, co do których dowóz brał od dawna górę nad wywozem, a przecież teraz stale się obniża. Nie są też pod tym względem stosunki tak złe, jak się ogólnie sądzi i muszę to powiedzieć, że ci panowie posłowie, którzy przemawiają we własnym interesie, sprawę zanadto dekorują, a raczej w zanadto czarnych malują ją kolorach.

Przechodząc następnie do uwag p. Lienbachera, oświadcza minister, że co do zakazu wywozu koni, poczyniło już ministerjum rolnictwa stosowne kroki w ministerjum wojny, przemawiając gorąco za tem, aby, gdy okoliczności pozwolą, ów zakaz zniesiono, lub chociażby tylko złagodzono, jeśli już nie dla całej monarchji, to przynajmniej dla tych okolic, które jak np. Salzburg najbardziej tego potrzebują.

A teraz — mówi minister dalej — przechodzę do wywodów szan. posła z Villach. Oczywiście nie mogę odpowiedzieć na wszystkie szczegóły nagromadzone w mowie czcigodnego posła w formie całego szeregu dat rozmaitych. Chcę tylko niektóre punkta podnieść. Co do szkód skutkiem polowań, to jak szan. poseł sam przyznał — jest w tem wiele przesady. Przyznał dalej p. poseł, że dzięki pewnej korespondencji nabrał przekonania, iż każda rzecz ma dwie strony i że należy wysłuchać ludzie strony przeciwnej. Owóż sądzę, że da się to zastosować nietylko odnośnie do łowów ks. Coburgskiego, lecz także w innych wypadkach.

Z kolei dotyka minister zarzutów podniesionych przez p. Steinwendera. Proszę mi wierzyć — mówi — że wiele z uwag szan. posła zupełnie zgadza się z mojem zapatrywaniem; różnimy się tylko co do sposobu zapobieżenia wadliwościom. Mnie te sposoby nie wydają się tak proste, jak szan. posłowi, który mówił tu jedynie, aby krytykować, podczas gdy już stosowne środki sam muszę zarządzać. (Wesołość z prawicy). Tu wypada mi powrócić znowu do tego, co powiedziałem już w komisji, wypada mi powtórzyć przekonanie, iż wszystko to stoi w związku z agrarnem ustawodawstwem i że takiemi środkami, jak np. proponowany zakaz zakupna gruntów na cele myśliwskie niepodobna zapobiedz złemu, bo nic łatwiejszego jak podobny zakaz obejść.

Sądzę, że wyczerpałem już wszystko, co należało mi rzec w odpowiedzi na dzisiejsze mowy, muszę jednak i to poruszyć, co częścią w gener lnej, częścią zaś w specjalnej debacie przy obradach nad innymi resortami do mnie skierowano.

Przedewszystkiem co do życzeń wyrażonych w dzienniku prowadzenia statystyki agrarnej, muszę zauważyć, iż ta rzecz, nawet przy bardzo powierzchownem jej traktowaniu kosztowałaby z górą ćwierć miljona.

Co się zaś tyczy mowy p. Hausnera o zbyt niskim dochodzie z państwowych domen, oświadczam co następuje:

Porównanie naszych lasów z pruskiemi, wirtembergskiemi, badeńskiemi i francuzkiemi niebardzo jest trafne i zadziwia mnie tem bardziej, że szan. poseł, który je uczynił, zna doskonale położenie naszych drzewostanów. W gospodarce najlepiej decydują dwa czynniki: ceny drzewa i łatwość zbytu. W Prusiech przeciętna cena pnia wynosi zł. 3, w Wirtembergji 4.79, w Saksonji 4.72, w Baden 5.43 i t. d. podczas gdy u nas zaledwie zł. 1.30. A nie dość na tem zapytać jeszcze należy, ile też wolno drzewa wydrzeć lasowi i obrócić na sprzedaż? W państwowych kolejach austrjackich wyznaczono do tego celu na jeden hektar 2.3 metry, w Prusiech 3.4, w Wirtembergji 5.9, w Saksonji 6, w Badenie 4.7 i t. d. Proszę tedy wziąć na uwagę te dwa współczynniki, a mianowicie, że u nas o wiele mniej wolno drzewa wycinać i że się je sprzedaje po cenach znacznie niższych, niż w innych państwach, a nietrudno będzie usprawiedliwić zbyt niski dochód z tego objektu. Niesłusznie także obliczył szan. poseł dochód od pnia na 68 ct., ten dochód bowiem podniósł się w r. 1880 na zł. 1.30, a od tego roku do r. 1887 na zł. 1.78.

Z kolei dotknąć muszę uwag p. Exnera o wrzekomym upadku konsumcji mięsa, chleba, piwa i wina w Wiedniu. Konsumcja ta nietylko się nie zmniejszyła, lecz owszem od r. 1879 znacznie urosła.

Szan. poseł rozpoczął od dat przedstawiających konsumcję mięsa, ale konsumcję mięsa tylko wołowego, zapomniawszy widocznie, że w Wiedniu jada się także mięsa inne. Wedle niego wynosi ta konsumcja 52.6 klgr. rocznie na głowę. Owóż, jeślibyśmy mówili tylko o mięsie wołowem, to przytoczona cyfra byłaby najzupełniej zgodna z rzeczywistością.

Od r. 1879 do 1885 spadła konsumcja mięsa wołowego z 56.4 na 52.6 klgr. rocznie na głowę. Jeżeli jednak weźmie się na uwagę konsumcję wszystkich mięs, które bywają w Wiedniu jadane, a więc wieprzowiny, cielęciny, baraniny i t. d., to wynosiła ona w r. 1879 nie 56 klgr. lecz 94.37.

Dodawszy do tego jeszcze 2.49 kilogr. reprezentujących konsumcją drobiu i dziczyzny, otrzymamy sumę 96.86 kilgr. jako tę, która daje nam obraz przeciętnej konsumcji miasta w Wiedniu w r. 1879. Do roku 1881 konsumcja ta spadła, lecz bardzo nieznacznie, bo z 96.86 obniżyła się do 96.47 klgr., a więc różnica wynosiła zaledwie kilka setnych. Natomiast od tego czasu aż do roku 1885, podniosła się ona aż do wysokości 99.21 klgr., co wcale nie dowodzi nędzy. Mógłbym panom przytoczyć szczegółowe w tym kierunku daty, jak n. p. tę, że konsumcja jarząbków, kaczek i kuropatw, które pono nie należą do najpośledniejszych artykułów żywności podniosła się od r. 1881 do teraz o 400.000 sztuk rocznie, zaś konsumcja kurcząt i gołębi o 780—800 tysięcy sztuk. Tyle o mięsie. Z przytoczonych dat wynika, że w r. 1883 przeciętna konsumcja tego artykułu wynosiła nie 52.6 lecz 99.21 klgr. na głowę.

Szanowny poseł mniema dalej, że we Wiedniu powinnaby być większa konsumcja chleba, aniżeli przeciętnie biorąc, w całej Austrji. Ale jeśli Wiedeńczyk spożywający przeciętnie 52 kilogramów mięsa na rok, więcej powinienby też zjadać chleba, to na odwrót przypuściłby należało, że inni powinni więcej jeść mięsa. Tak bowiem każe wnioskować logika. Owóż chciałbym zapytać szanownego posła, czy mu wiadomo, jak się w naszej monarchji przedstawia ogólna przeciętna komsumcja mięsa. Wedle dat, które mam pod ręką, wynosi ona 13.90 klgr. na głowę. Przyjmując tedy tych — krągło powiem — 14 klgr. mięsa i 183 klgr. chleba, które szanowny poseł wymienił na podstawie Engla, jako konsumcję przeciętną, ośmielę się zapytać, czy konsumcja 99 klgr. chleba, razem daje sumę 200 klgr. — podczas gdy poprzednie cyfry zesumowane wynoszą tylko 197 klgr. — jest zwiastunem upośledzenia konsumcji? Co do mnie, to wyznam, że jest mi rzeczą wprost nie zrozumiałą, jak można mówić o tem, a choćby nawet tylko o zmniejszaniu się konsumcji.

Należy mi także nadmienić, że ogromnie podniosła się konsumcja świeżych owoców. W r. 1880 spożyto tego artykułu o 9·50 klm. na głowę więcej, niż w r. 1879, a o 6·50 klgr. więcej, niż w r. 1881; skonsumowano także w wymienionym roku o 12·25 litrów mleka na głowę więcej, aniżeli w r. 1879, zjedzono także o 23 sztuk jaj więcej; wiadomo zaś, że jedno jajo jest równoważnikiem 0·55—0·60 gramów najlepszego mięsa wołowego. Więc upośledzenia konsumcji żadną miarą nie mogę się dopatrzyć.

Z kolei wspomnę o piwie, o którem szan. poseł powiedział, że także wykazuje daty niepomyślne. Dla ich uzasadnienia wspomniał nawet z naciskiem imię Pizzali, jakby na rezultatach badań tego uczonego oparł w większej części swe wywody. — Przyniosłem z sobą z umysłu książkę Pizzali na dowód, iż ów autor wie doskonale o tem, iż w rachubę wziąć należy nietylko tę ilość piwa, którą się sprowadza przez linje (rogatki), lecz także tę, którą w samem Wiedniu zważono. Owóż zdaje mi się, że ta okoliczność całkowicie uszła uwagi szan. posła. (Bardzo dobrze! z prawicy). — A zapomniał on nietylko o tem, lecz co więcej, z tabel wykazujących masy piwa konsumowanego w Wiedniu, wybrał dla scharakteryzowania w tym kierunku lat 1884 i 1885 zaledwie pierwszy wiersz tylko. W tym pierwszym wierszu mianowicie rzeczywiście zanotowano ubytek dowozu w obrębie linji w wysokości 14,500 hektolitrów. Ale zaraz drugi wiersz podaje ilość wywarzonego w Wiedniu piwa, jako o 121,000 hektolitrów większą, aniżeli w r. 1884 (Słuchajcie! z prawicy), tak, iż właściwie skonsumowano o 107,500 hektolitrów, co chyba nie dowodzi upadku konsumcji, gdyż wedle tych dat wzrosła ona w latach 1879—1885 o 18 litrów rocznie na głowę. (Słuchajcie! z prawicy).

Co do samego Wiednia, to rzeczywiście daje się spostrzedz pewne drobne upośledzenie konsumcji, ale nie tak wielkie, jak je tu przedstawiono, wywody bowiem były oparte na latach dowolnie wybranych, a co się tyczy wina, to dla porównania cofnięto się aż do r. 1860. Konsumcja wina spadła o 1.14 litra.

Pohlebiam sobie, że wykazałem to, o co mi chodziło, a mianowicie, iż nie ma ani upośledzenia konsumcji, ani też tendencji ku jej obniżeniu, że przeto przeciwne wywody nie są zgodne z prawdą. Na zakończenie muszę powrócić jeszcze do sądu, który sobie wyrobiłem o takiej mowie, wygłoszonej w wys. Izbie. Szan. p. poseł sam powiedział, że „oparłszy się na istniejącym stanie rzeczy, możnaby wykonać gwałtowną wycieczkę przeciwko gabinetowi“ (Wesołość z prawicy), że jednak nie chce on tego uczynić i poprzestanie tylko na przytoczeniu dat i faktów; to naprowadza mnie na domysł, że ponieważ przytoczone fakta, jak wykazałem, nie są prawdziwe, więc i cały ów gwałtowny atak mógłby mieć za punkt wyjścia chyba ponure a nieprawdziwe przedstawienie stosunków panujących w Wiedniu. Przedstawiając zaś sobie w myśli posła, który nadto dla całego ludu ma aureolę c. k. profesora i radcy dworu, (Bardzo słusznie! z prawicy) mimowoli powrócić muszę do tego ustępu jego mowy, w której przytoczono słowa „pewnego wielbiącego i miłującego Wiedeń obywatela“; a pomnąc o tym ustępie, mimowoli znowu muszę sobie taki sąd wytworzyć, że ów ustęp wyszedł z pod pióra pewnego Wiedeńczyka, ale tej mowy nie wygłosił z pewnością żaden Wiedeńczyk. (Huczne oklaski z prawicy).

G a r n h a f t przemawia za reformami agrarnemi.

Po zamknięciu dyskusji na wniosek Nabergoja, wybrano dr. Reichera generalnym mówcą *contra*, dr. Luegera *pro*.

S c h u l z wnosi rezolucję o oczyszczenie wody rzeczki Liboce w Przybramie i uregulowanie Litawy i Czerwonego potoku.

M a n d y c z e w s k i wnosi następującą rezolucję: „Wzywa się rząd, do poczynienia starań, aby chów koni w powiatach górskich w Galicji: Nadwórniańskim, Bohorodczańskim, Kołomyjskim i Kossowskim, gdzie chów ten stanowi jedyne źródło życia zubożałej ludności, został uratowany przed upadkiem, do którego z dniem każdym coraz bardziej się zbliża.

Z e h e t m a y e r interpeluje ministra sprawiedliwości w sprawie zakładania ksiąg gruntowych w Górnej Austrji.

Koniec posiedzenia o godz. 3-ej.

Zabawy na cześć Arcyksięcia Rudolfa we Lwowie.

K o m i t e t f e s t y n o w y wybrany z łona Rady miejskiej dla urządzenia zabawy ludowej i należytego udekorowania miasta w czasie pobytu Najd. Arcyksięcia Rudolfa we Lwowie — zastanawiał się na wczorajszem posiedzeniu nad bliszemi szczegółami projektowanego festynu a mianowicie nad rodzajem gier i zabaw, które w obecności Wysokiego gościa miałyby być wykonane. W dłuższem przemówieniu scharakteryzował dr. Ciesielski kilka ważniejszych zabaw korowodowych używanych we wschodniej części kraju i opisał niektóre obchody i zwyczaje łączące się z pewnemi podaniami ludowemi — poruszając przytem myśl, czyby nie było rzeczą właściwą Następcy tronu, który przyjeżdża do Galicji dla poznania jej, pokazać owe obchody, tem bardziej, że Arcyksiążę jako uczony etnograf i autor takiemi rzeczami mocno się interesuje.

Zabawy i obchody proponowane są: rzucanie kręgu (kółka), palenie dida (dziada), praktykowane w złoczowskiem, obchód Kupały, hahułki (hajówki — gajówki) zabawy i śpiewy Wielkanocne, i wielu innych zabaw i wyścigów ludowych.

Komitet w zasadzie zgodził się na to, że wszystkie zabawy powyższe i inne byłyby na festynie ludowym na miejscu; jednak istnieje ta trudność, iż lud, który będzie się znajdował na festynie będzie pochodził z najbliższych okolic Lwowa, a więc owych zabaw nie zna a trudnoby go uczyć — więc trzeba z różnych okolic kraju sprowadzać pewną grupę ludzi obeznanych ze zwyczajami dla pokazania owych produkcyj. Druga trudność leży w tem, że Arcyksiążę zostanie na Zamku zaledwie $1\frac{1}{2}$ godziny, więc dla szczegółowego oglądnięcia jarmarku, dla przypatrzenia się przeciągającym kilku orszakom weselnym i potem owym zabawom czasu nie wystarczy.

W tej sprawie nie powziął też komitet stanowczej decyzji, lecz wydelegował kilku ze swoich członków na miejsce festynu w Kisielce dla szczegółowego oglądnięcia terenu celem skonstatowania, ile tam zostanie miejsca wolnego na zabawy i które będzie można najstosowniej urządzić, poczem coś stanowczego zostanie zrobionem.

W dalszym ciągu obrad wczorajszych zajmował się komitet festynowy sprawą udekorowania i oświetlenia ogrodu jezuickiego tak w czasie wjazdu arc. Rudolfa do miasta jak i w czasie rautu u Marszałka krajowego. Postanowiono w zasadzie kolorowemi lampionami tuż przy ziemi umieszczonemi zamarkować wszystkie linie geometryczne stanowiące granice dywasów i klombów w dolnej części ogrodu, dalej stosownie ustroić barwnemi kulami ognistemi owę niby skałę, z której miała wedle pierwotnego planu wytryskać fontanna i tak samo zaznaczyć kilka ważniejszych punktów ogrodu. Poruszono także myśl stanowczego oświetlenia kopca w czasie wjazdu Arcyksięcia do miasta t. zw. pochodniami cynkowemi i magnezjowemi Gutermanna z Wiednia, które paląc się przez 20 do 25 minut mają dawać światło równe 600 świecom woskowym. Dla próby postanowiono jednak sprowadzić poprzednio kilkanaście takich pochodni, aby bliżej zapoznać się z niemi i ewentualnie użyć ich do wspomnianego celu.

List do Redakcji.

(Odpowiedź na list p. Polanowskiego).

W liście umieszczonym w 113 numerze *Przeglądu* wypowiedział pan S. Polanowski swoje zapatrywania na położenie gorzelnictwa w kraju i zakonkludował wezwaniem do dyskusji. W przekonaniu, że w sprawie tak dla nas żywotnej dyskusja jak najobszerniejsza, ścieranie się zdań choćby najsprzeczniejszych może przyczynić się do należytego wyświecenia rzeczy, upraszam Szanowną Redakcję o umieszczenie w swem piśmie następujących kilku uwag.

Muszę z góry uprzedzić Szanownego korespondenta z Moszkowa, iż niezupełnie podzielam zapatrywania, które ogłosił w liście z 12 maja b. r., a to właśnie powoduje mnie do niniejszej korespondencji; w przeciwnym razie uważałbym ją za zupełnie zbyteczną.

Przedewszystkiem mniemam, że porozumienie między gorzelniami rolniczemi u nas, a takiemi samemi gorzelniami w Czechach, Morawie i na Szlązku, jest możliwe; niemożliwem pozostanie wszelkie porozumienie jedynie między kolosami fabrycznemi jakie istnieją w Czechach, a wszystkiemi w ogóle gorzelniami gospodarczemi. Że gorzelnie czeskie stałyby lepiej, gdyby naszych nie było, to pewna, gdyż okowita galicyjska nie zalewałaby targów w Bernie, Opawie etc., za to czeska miałaby tam łatwiejszy odbyt. Wszak i dla każdej gorzelni w Galicji byłoby lepiej, gdyby w promieniu 10-cio milowym innych nie było. Lecz to jest zwykła konkurencja, nie ma zaś antagonizmu takiego, takiej sprzeczności interesów, jaka istnieje między fabryką położoną przy kolei, produkującą tysiące garncy spirytusu na dobę, wyposażoną we wszystko, co tylko kapitał i wiedza dostarczyć mogą, — a gorzelnią gospodarczą położoną w jakiem zakątku naszego kraju, bez komunikacji, bez możności opłacania gorzelnika-technologa, przerabiającą surowe produkta jakie się urodziły na miejscu.

Wszystkie gorzelnie gospodarcze cierpią i uginają się pod ciężarem podatku, który nazywa się wprawdzie konsumcyjnym, lecz konsumenta wcale nie trafia, za to musi go opłacać fabrykant okowity na parę miesięcy przed oddaniem spirytusu w konsum, opłacać go musi bez względu na to, czy okowita ma służyć do celów technicznych, czy wysłaną będzie za granicę, gdyż i w takim razie zwrot akcyzy pobiera eksporter, właściciel rafinerji, lub fabryki likierów.

Dzisiejszy system akcyzowy, bardzo dogodny dla organów poborczych, uciążliwym jest dla producentów okowity i z całą słusznością można twierdzić, że konsumcja okowity wolną jest od wszelkich opłat, a cały ciężar podatkowy ponoszą producenci okowity.

Wartość okowity nie spadnie nigdy poniżej tej ceny, przy której eksport może się opłacić, bez względu na wysokość podatku konsumcyjnego w kraju pobieranego, gdyż przy eksporcie okowita od opłaty tego podatku jest wolną. Dzisiejsza zniżka cen spowodowaną jest nadmiarem produkcji i brakiem popytu z zagranicy. Jeżeli gorzelnictwo ma istnieć nadal, należy o ile możności uwolnić go od ciężarów, jakie dziś ponosić musi, a to może nastąpić jedynie przez zaprowadzenie podatku konsumcyjnego na sposób, jaki istnieje we Francji. Jest to jedynie słuszny system podatkowy, mogący przynieść skarbowi znaczne dochody, uwalniający producenta okowity od wszelkich opłat, a przelewający cały ich ciężar na konsumenta.

W nrze 9 i 10 *Rolnika* z marca 1886, podałem sposób pobierania akcyzy, któryby według mego rozumienia był dla wszystkich dogodnym, a który powinienby się opierać na następujących zasadach:

1. Wszelki w gorzelniach wyprodukowany spirytus, musi być oddany pod współzamknięcie rządowe.

2. Kto chce kupować spirytus w magazynie, musi się wykazać kwitem urzędu podatkowego, iż opłacił akcyzę za całą ilość okowity, którą kupić zamierza.

3. Dla każdej gorzelni przeznaczonym będzie jeden dzień w tygodniu do wydawania, a takowe może się odbywać tylko w obecności urzędnika straży finansowej.

4. Spirytus przeznaczony do celów technicznych lub na eksport zagranicy wolnym jest od wszelkich opłat.

Sądzę, że przy takim systemie akcyzowym odpadłaby potrzeba kosztownych urządzeń, potrzebnych do przyśpieszonych odpędów, do jakich dziś wszystkie gorzelnie są przymuszone, możnaby przerabiać buraki, co dla chowu inwentarzy tak bardzo byłoby pomocnem, pozbylibyśmy się grudy brażnej, która zapanowała po stajniach od czasu zaprowadzenia szybkich fermentów, a pod względem całego sposobu postępowania przy fabrykacji pozostawioną byłaby zupełna wolność.

W powyżej przytoczonym artykule *Rolnika* podniosłem również uwagę, że każde podwyższanie opłat konsumcyjnych, o ile może się przyczynić do podrożenia spirytusu w kraju, a przez to do zmniejszenia konsumcji, dotyka prawo propinacji, na co nigdy nie zwrócono uwagi. To samo zdanie wypowiada p. Polanowski, a pomimo tego nie waha się proponować dalszego podwyższenia podatku przy zatrzymaniu dotychczasowego systemu ryczałtowego; prawda, że o ile mi wiadomo, był on jedynym reprezentantem gorzelni gospodarczych, który przemawiał za środkiem tak heroicznym.

Widocznie nie obawia się pan Polanowski podrożenia okowity, choćby akcyza nawet znacznie była podwyższoną, a w tym wypadku przyznałbym jego zapatrywaniom zupełną słuszność. Wykazy statystyczne dowodzą, że cena okowity, która do roku 1884 trzymała się w wysokości około 34 zł, za 1 hektl. na 100°, spadła obecnie na 22 zł., kiedy podatek wzrósł od roku 1878 o 76%.

Ależ jaki rezultat wyniknąłby dla gorzelni gospodarczych z nowego podwyższenia akcyzy? Jeżeli dziś przy cenie około 20 do 22 ct. za 1 hektol. na 100°, podatek wynosi 11 ct., a za fabrykacją i surowy produkt zostaje rolnikowi 9 do 11 ct., to cóż zostanie, jeśliby podatek wzrósł o jakie dalsze 40%, a zamiast 11 ct., wynosi 15 ct.; oczywiście tylko 5 do 7 ct.

I to miałoby być według zapatrywania p. Polanowskiego, lekarstwem na dzisiejszą niemoc gorzelni rolniczych? Twierdzą, że najlepiej wybijać klin klinem, ale takiej kuracji w obecnym wypadku pacjent nie wytrzymałby z pewnością. Podwyższenie akcyzy dobiłoby nasze gorzelnie, a proponowane z tem podwyższenie premji wywozowej przyniosłoby pożytek jedynie fabrykom.

Jeżeliby gorzelniom rolniczym przyznano jakie ulgi, pozostawiając dzisiejszy system poboru ryczałtowy, to z pewnością tylko najmniejszym kategorjom tych gorzelń. Więc to właśnie powodowałoby te nowe wydatki, których się obawia p. Polanowski. Całą dążnością gorzelników byłoby przyspieszać firment, żeby zniżyć tym sposobem wysokość akcyzy opłacanej od 1 hektolitra objętości naczyń fermentacyjnych, potrzeba by jeszcze lepszych urządzeń, zachodziłaby konieczność budowania nowych gorzelń na większych obszarach podolskich, słowem nowe wkłady i koszta, a w rezultacie to, co już tyle razy doświadczano: żadne, albo nieznaczne i nietrwałe podwyższenie dochodu dla skarbu, a za parę lat nowa zmiana, nowe projekta.

Mam to przekonanie, że droga, którą dziś idziemy, zgubną jest dla finansów państwa, gdyż prowadzi ona do ruiny, a jedynem wyjściem byłoby zaprowadzenie opłat konsumcyjnych.

Powodzenia, o którem wspomina p. Polanowski dopatrzeć nie mogę. W roku bieżącym były wydatki bardzo dobre, lecz w kampanji 85/86 było z 1 hektl. kartofli 7 — 8 litrów na 80°. Produkcja się zaś zwiększyła i kilka gorzelń przybyło, lecz do tego przyczyniło się jedynie zaprowadzenie nowych gatunków kartofli, których się na Podolu rodzi po 100 i przeszło 100 hektolitrów na morgu, a folwarki, które miewały dawniej po 8.000 do 10.000 korcy kartofli, zbierały w ostatnich latach po 20.000. To jest jedyny powód zwiększenia się produkcji. Inne warunki nie tylko nie zmieniły się na lepsze, lecz przeciwnie pogorszyły się. Koszta produkcji wzrosły w skutek inwestycji spowodowanych systemem ryczałtowym i podwyższeniem podatku; czem okowita spadła o jakie 10 zł. na 1 hektolitrze, podatek wzrósł bardzo znacznie, z opas opłaca się mniej niż kiedykolwiek. Gdzież tu szukać warunków powodzenia?

Widoki na przyszłość jeszcze smutniejsze bardzo wiele kartofli nie znalazło odbiorców, wysadzono jeszcze więcej jak w roku zeszłym, a magazyny pełne.

Do Węgier bardzo mało odchodzi spirytusu, a kupcy lwowscy, którzy zakupili spirytus na Podolu, starają się odsprzedać go na miejscu i nie znajdują odbiorcy.

Podobne stosunki zapanowały także i w Niemczech. Produkcja wynosiła tam średnio 4,000.000 hektl. na 100° z których $^3/_4$ konsumowano w kraju, zaś $^1/_4$ wysyłana była za granicę, przeważnie do Hiszpanji. Dziś wyparła okowita rosyjska okowitę niemiecką z targów południowej Europy, a stowarzyszenie gorzelników niemieckich uznało zredukowanie o $^1/_4$ produkcji jako najodpowiedniejszy środek dla pozbycia się tej nadwyżki 1,000.000 hektolitrów spirytusu, która nie znajduje pomieszczenia. Pomimo silnej agitacji, nie udało się osiągnąć zamierzonego celu w zupełności i zawsze pozostaje nadmiar produkcji deprecjonujący wszystko.

W obec uchwał powziętych przez ankietę należy się przygotować na to, iż opłaty konsumcyjne będą zaprowadzone. Byleby sposób poboru nie był uciążliwym, nie widzę w tem niebezpieczeństwa dla naszego gorzelnictwa.

Swidowa 24. maja 1887.

Gnoiński.

KRONIKA.

Lwów, dnia 28 maja

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dziewiętniki, w powiecie bobreckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

Mianowania. Radzcy sądu krajowego we Lwowie Władysław Samolewicz i Ludwik Habdank Białoskórski zostali mianowani starszymi radzcami tegoż sądu; prokurator państwa w Złoczowie dr. Adolf Freudl otrzymał tytuł i charakter radzcy sądu wyższego.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela w Blichu, Romualda Łabęckiego, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Kołodziejówce.

Prezesem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wybrany został w miejsce p. Starowiejskiego — Artur hr. Potocki z Krzeszowic.

Z uniwersytetu. Pp. Tomasz Wojnarski, rodem z Pobiednika w Królestwie, i Maurycy Bendel, rodem ze Lwowa, otrzymali wczoraj na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich, a Franciszek Stefczyk, rodem z Krakowa, docent krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie, stopień doktora filozofji.

Otwarcie nowego urzędu pocztowego. Z dniem 1 czerwca 1887 r., otwarty zostanie w Kalinowszczyźnie w powiecie czortkowskim urząd pocztowy na dworcu kolejowym tegoż nazwiska, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i zaliczkowych, nie przenoszących kwoty 300 zł., a przytem będzie pełnił funkcje pocztowej kasy oszczędności.

W Wiedniu w Praterze otwarto dnia 23 b. m. między narodową wystawę ptactwa. Z wystawą ptactwa połączona jest wystawa literatury ornitologicznej.

P. Dr. Kazimierz Kaden, Krakowianin, osiedlił się w naszem mieście jako lekarz chorób dziecięcych. Dr. K. odbywał studja pod kierunkiem profesora Widerhofera i profesora Monti'ego w klinikach wiedeńskich zwiedzał kliniki i szpitale dzieci w Pradze i Berlinie, zakłady kąpielowe i klimatyczne dla dzieci skrofulicznych i rachitycznych — daje więc rękojmię gruntownej znajomości przedmiotu. Wykształcony i fachowy lekarz chorób dzieci jest dla Lwowa nader pożądanym nabytkiem — połowa bowiem ludności naszego miasta składa się z dziatwy, a w czasie dość często szerzących się u nas epidemij — dwóch lekarzy specjalistów, jakich dotąd Lwów posiadał — nie wystarczało.

† **Jan Dębicki**, c. k. notarjusz w Kołomyi zmarł nagle wczoraj na udar sercowy.

† **Juljan Ostoja Fink**, weteran z roku 1831 właściciel dóbr ziemskich, zmarł we wsi Komorniki powiatu wielickiego, w 82 roku życia.

Ze sfery przemysłu. Jak wiele u nas pól przemysłowych leży jeszcze odłogiem i jak przy każdej odrobinie energji, inicjatywy i rzutkości może

potykiem dla siebie i dla kraju obrabiać te pola, świadczy następujący fakt:

Przed paru miesiącami powstała we Lwowie fabryka makaronu włoskiego. P. Grzybiński, inicjator tej fabryki, zwrócił uwagę dysproporcję istniejącą między ceną mąki na targu lwowskim a ceną makaronu. Kilogram mąki kosztuje u nas 16 do 20 ct., tymczasem kilogram makaronu kosztuje 68 do 72 ct., zatem cztery razy drożej. Zaczął tedy pan Grzybiński badać przyczynę tej dysproporcji i przekonał się, że składa się na nią kilka przyczyn, a naprzód ta, że nasza mąka jedzie do Wiednia, tam jest przerabiana na makaron i już w tej formie wraca do kraju, opłacawszy dwa razy koszta transportu; następnie ta, że fabrykanci wiedeńscy, wiedząc, iż w Galicji nie ma wcale fabryk makaronu, mogą sobie dowolną naznaczać cenę; wreszcie to, że kupcy nasi, nie będąc także wystawieni na niebezpieczeństwo konkurencji jakiejkolwiek miejscowej fabryki, starają się śrubować cenę bezgranicznie. Tym sposobem kilogram mąki zapłacony we Lwowie 16 ct. wraca z Wiednia do lwowskich kupców korzennych już w cenie 42 ct., a dostaje się do rąk publiczności w cenie 68 do 72 ct. Jeżeli się uwzględni, że Galicja spożywa sporą ilość tego produktu, to się oceni jaką stratę ponosi przez to, iż nie sama wyrabia go z własnej swej mąki.

Ale spożywa go ona jednak mniej niżeli powinna ze względu na swe zdrowie społeczne. We Włoszech, we Francji, w Szwajcarji, nawet w Niemczech makaron jest do pewnego stopnia tem, czem u nas kartofle, to jest strawą ludzi ubogich, pożywną, strawniejszą i znacznie zdrowszą od kartofli. U nas tymczasem z powodu wygórowanej ceny jest pokarmem ludzi majętnych, nie należy wprawdzie do takich zbytków jak trufle lub ostrygi, ale w każdym razie na stole rzemieślnika pojawia się tylko od wielkiego święta. Tymczasem we Włoszech najbiedniejsi lazzaroni żywią się makaronem, a u nas chłop kupuje kartofle. Owóż nietylko z ekonomicznego i przemysłowego stanowiska ale także i z hygienicznego byłoby pożądanem, aby w uboższych warstwach spożywano kartofli jak najmniej a makaronu więcej i częściej.

Te widoki skłoniły p. Grzybińskiego do tego, że udał się za granicę, wstąpił jako robotnik do najsłynniejszych fabryk makaronu, wystudjował proces robót, poznał wszystkie sekreta i ułatwienia fabrykacji i wrócił do kraju z intencją założenia fabryki we Lwowie.

Od paru miesięcy intencję tę wprowadził w życie, pokonawszy rozliczne trudności, bo niełatwo było kupców korzennych, którym nie było wcale na rękę, że trzeba będzie obniżyć cenę tego artykułu, przekonać.

Zakład p. Grzybińskiego pod firmą: „Fabryka makaronu i ciasta", mieści się przy ulicy Gródeckiej liczba 9 i wyrabia towar wyborny, lepszy a nie droższy od wiedeńskiego, gdyż daje jaja, a nie klej, jak to robią fabrykanci wiedeńscy. Urządzenie fabryki pozwala jej funkcjonować i wyrabiać makaron znacznie taniej niż wiedeński, bo po 40 ct. za kilogram.

Owóż teraz p. Grzybiński przedstawia swoje, a naszem zdaniem słuszne życzenie: Niech publiczność, zamiast sprowadzać z za kordonu makaron wiedeński, zechce go zrujnować, a zakład, już dziś wykończony i urządzony, będzie się rozwijał, tak, jak na to zasługuje. Prosimy przytem, aby nie zapominano, że sprowadzając towar z za kordonu, przepłacamy go bardzo, podczas gdy nasi kupcy korzenni sprzedają makaron po 20 ct. za kilogram taniej, a zarabiają się przytem więcej, niż sprzedając wyrób obcej fabryki.

Na majówkę towarzystwa — która się odbędzie na Pasiekach jutro (w niedzielę) — zaprasza Towarzystwo drukarskie „Ognisko" wszystkich tych, którym zaproszenia nie doręczono.

Zwinięcie posterunku. Dochodzi nas przykra z Poznania wiadomość. Zasłużony wydawca i bibljofil Żupański księgarnię zamyka. Zakład jego założony w r. 1843, przez długie lata przodował wydawnictwom polskim, a potem ustąpił nie z własnej woli. Książkę pan Żupański wydał ogromną ilość. Szkoda, byśmy już dziś stracili swoim piśmiennictwie tak zasłużonego przedstawiciela.

Notując sam fakt, wypada nadmienić, że wydawcy ci wzbogacili piśmiennictwo krajowe przeważnie dziełami naukowemi, które najlepszym po długie lata świadectwem będą ich zasług.

„Skała" Stowarzyszenie katol. rzemieślników urządza dnia 29 maja 1887 festyn połączony z przedstawieniem amatorskiem w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28. Przedstawienie amatorskie składa się ze sztuk p. t. „Złoty cielec" i „Rosjanie i Krakowianka". Zakusy i przedstawienia, które niedawno urządzone zostały, zjednały sobie uznanie publiczności, tak iż nie ulega wątpliwości, że i tym razem, gdyż dochód przeznaczony na fundusz wdów i sierot po członkach zmarłych, w zupełnie pomyślnym nie będzie wynikiem. Zarząd „Skały" owionął duch pracy, a przyświeca mu jasne hasło kształcenia narodowego, uzbrojony w ducha świętego, do którego dążyć należy, aby się stać organizacją jedną.

Festyn połączony z loterją fantową na dochód ochronek odbędzie się jutro a w razie niepogody dnia 10 b. m.

Nihiliści petersburgscy dali znowu dnia ... nowy znak życia, który smutno zapisze się w pamięci mieszkańców carskiej stolicy. Wysadzili w powietrze willę w letnisku „Lesnoj", a ogień tak szybko się szerzył, że nie mniej, jak 12 najwspanialszych willi ogarnęło płomię. Wicher, który wówczas panował, przyczynił się do tego, że ogień rozszerzał się tak gwałtownie. Straż pożarna nic nie mogła poradzić, gdy wille stały w prospekcie, a dwie były ogromne, sąsiedni.

Szkody obliczają na miljony rubli — a właściciele willi nie wiedzą, jak się strzegą od nihilistów.

Ze świata wojskowego. W armji niemieckiej wprowadzono w bieżącym roku nowy, a dla rannych nader użyteczny środek.

Każdy żołnierz, który wyrusza na pole walki, otrzymuje pakiecik, zawierający dwie opaski, dwa kompresy i śpilkę bezpieczeństwa.— Posiadanie tych rzeczy daje żołnierzowi możność każdą ranę samemu sobie opatrzyć natychmiast, nie czekając na nadejście pomocy, często bardzo spóźnionej z powodu wielkiej liczby rannych.

Opaski i kompresy zaszyte są w nieprzemakalne płótno, a nadto przesiąknięte roztworem sublimatu (kompozycji merkurjalnej), który służy jako silny środek desinfekcyjny.

Sporządzenie tych przedmiotów poruczyło ministerstwo wojny pewnej prywatnej firmie berlińskiej; aby zaś o ogromie zamówienia mieć pojęcie, wystarczy powiedzieć, że na samo napojenie opasek i kompresów potrzeba 18.000 kg sublimatu.

Cel i przeznaczenie opasek wymagają przy ich sporządzaniu nadzwyczajnej czystości, a także przezorności przy układaniu pakiecików. 200 dziewcząt, które nad tem pracują, odziane są w białe płaszczyki, a w przedsionkach sal robotniczych znajduje się cały szereg przyborów do mycia. — Sala na zwykłą garderobę dla dziewcząt jest zupełnie odosobniona, jak niemniej sala jadalna, gdyż ze strony rządu zabronione jest jak najsurowiej jeść podczas roboty.

Cała praca dokonywa się pod ścisłym dozorem władz wojskowych, a kontrolę prowadzi jeden oficer oddziału sanitarnego z odpowiednim personalem żołnierzy i farmaceutów. Dziesięć paczek układa się w jedną, a każda taka 10sztukowa paczka musi być opatrzona stemplem i podpisem oficera.

Zarząd fabryki rozsyła potrzebną ilość paczek do oddziałów wojskowych, a dziennie wyrabiają 15.000 paczek. — Odsyłka na pocztę dokonywa się pod eskortą wojskową.

Z Izby sądowej samborskiej. Wczoraj skończono rozprawę przeciw Teodorowi Bieleckiemu o agitacje russofilskie, właściwie o zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego. — Ława przysięgłych uznała oskarżonego co do winy zarzuconej mu z § 65 lit. a) u. k. winnym, a trybunał po długiej naradzie skazał go na 5 miesięcy więzienia. Od zarzutu z § 65 lit. b) u. k. został uwolniony.

Stanisławów 27 maja. Do tutejszego oddziału Towarzystwa „Rodzina" przystąpili w charakterze członków wspierających pp. Antoni Jaegerman c. k. starosta, i dr. Artur Nimhin redaktor *Kurjera stanisławowskiego*.

Za podrzucenie dziecka aresztowała policja Zofę Sablumer i Perle Nase. Dziecko podrzucone, dwumiesięczne znaleziono wczoraj rano przy ulicy Łyczakowskiej.

Chaja Pick, zmarła przed kilku dniami wrzekomo wśród objawów cholery — jak obdukcja ze strony fizykatu miejskiego zarządzona, wykazała umarła na gruźlicę, która rzuciła się na kiszki.

Pożar paryskiej Opery komicznej. Przerażające szczegóły opowiadają świadkowie wybuchu tego pożaru. Gdy kobiety zwłaszcza ścisnęły się na balkonach i wzywały pomocy, publiczność wołała: „Odwagi! idzie straż ogniowa!" — Mimo to dwie dziewczyny skoczyły w oczach publiczności na ulicę. — Więcej niż ośmdziesięciu lekarzy znalazło się na miejscu nieszczęścia.

Wśród zamkniętej przestrzeni na czwartem piętrze jakiś ukostjumowany figurant lazł po gzymsie; przelęknione tłumy śledziły ze zgrozą jego ruchy; wtem dostał się na pierwsze piętro i zeskoczył, nie uszkodziwszy się wcale. — Teatr był tego wieczora dobrze obsadzony, najwięcej było kobiet. Właśnie śpiewała Mignon pieśń „Czy znasz ten kraj?", gdy jeden z orkiestry wskazał mały płomień za kulisami, wskoczył na scenę i znikł w głębi kulis. Zaraz potem stanęły stropy w płomieniach. Mignon uciekła ze sceny. Dym buchnął na teatr i rozległ się krzyk „Gore!" Tu nastąpiły sceny strasznego zamięszania. Pierwsi stracili głowę mężczyźni i zaczęli się cisnąć nie zważając na kobiety i dzieci.

W amfiteatrze nie było jeszcze ognia, kiedy scena wyglądała już jak paszcza pełna płomieni. — Kobiety okazały nadzwyczajną odwagę; nawoływały do porządku, gdyż nie ma żadnego niebezpieczeństwa. Wtem dał się słyszeć krzyk „Palę się!" i postać płomieniem ogarnięta ukazała się biegnąca na scenę. Nie można było odróżnić, czy to mężczyzna, czy kobieta. Widok ten odjął wszystkim przytomność; zaczęto uciekać na balkony i do lóż. — Pompierzy przybyli za późno; pracowali jednak po przyjściu z prawdziwem bohaterstwem. Najwięcej ofiar jest między strażą ogniową i bezpieczeństwa.

Na miejscu pożaru bawił przez kilka godzin prezydent rzeczypospolitej Grévy. Dziesięć tancerek postradało życie. Tancerka Assaily uszła prawie nago na ulicy, odnosząc ciężkie poparzenie. Na każdym kroku, na schodach, widziano ciała kobiet; zewnątrz teatru trzymano materace dla tych, którzy chcieli się ratować zeskakiwaniem z piątr. Jedna z kobiet zmyliła skok na materac, skutkiem czego zgruchotała się. — Brakuje jednego śpiewaka. — Garderoba, bibljoteka zniszczona zupełnie.

Pomiędzy zwłokami całkiem spalonemi widzieć można trupa ośmnastoletniej panienki w toalecie wieczorkowej z wyrazem pełnym spokoju na nieuszkodzonej twarzy, a leżącej jakby we śnie. W ustach wszystkich jest nazwisko deputowanego Steinackera, który właśnie przed kilku dniami zwracał uwagę na niebezpieczeństwo ognia w Operze komicznej.

Na jednem miejscu leżące obok siebie znaleziono trupy czterech tancerek.

Pewnego chórzystę znaleziono uduszonego w pełnym kostjumie rzymskim. Nieszczęśliwy widocznie ratować chciał kwieciarkę, której trup znaleziony został przy nim. Baletniczka uległa prawdopodobnie uduszeniu, gdyż twarz pokryta bladością śmiertelną jest spokojna, ręka zaś ze zdartą skórą naprowadza na domysł, że ta drobna dłoń musiała być deptaną. — Dama w bardzo eleganckiej toalecie, przeładowana formalnie kosztownościami, złożona jest obok drugiej, baletniczki w sukience tjulowej z rozerwaną formalnie piersią.

Dwie tancerki zadusiły się w swych garderobach. Jeden z maszynistów na piątem piętrze wychylił się przez okno dla zaczerpnęcia powietrza, a w chwili, gdy się zbliżali strażacy, aby go ratować, upadł z okna na bruk i zabił się na miejscu. — Ratunek był dla tego utrudniony, że na schodach wiele osób zaczadzonych dymem, upadłszy, tamowało przejście.

Naliczono już 56 trupów, liczba ich rośnie jednak z każdą godziną. Są to największe części zwłoki dam i młodych panienek w toaletach wieczorkowych i rękawiczkach. Wiele z tych zwłok podobnych jest do bezkształtnej masy i poznają je tylko po takich ozdobach, jak bransolety, spinki, kólczyki itp. Cała ludność Paryża jest do głębi wzruszona. Niezliczone tłumy zalegają plac przed teatrem. Panika panuje tak wielka wśród Paryżan, iż zaprzestano chodzić do teatrów — i jeżeli stan taki potrwa dłużej to następstwem tego będzie nieunikniony krach teatralny.

Do policji przychodzą nieustannie wiadomości o przejezdnych, którzy po wyjściu z hotelu wcale nie powrócili — a prawdopodobnie padli ofiarą katastrofy. Między zaginionymi znajduje się Emil Dessauer, szef bankowego „Dessauer et Compg." z żoną. Lwowianka i słynna śpiewaczka Lola Beth, była w dniu pożaru w loży opery komicznej, lecz uratowała się szczęśliwie choć z wielką trudnością. Z obawy pożaru i dla ubezpieczenia przed nimi zostaną prawdopodobnie zamknięte na razie trzy teatry między nimi Palais Royal i Ambigue.

Składki dla pozostałych rodzin płyną nader obficie.

Opera Comique ubezpieczoną była w trzech towarzystwach, razem na miljon franków.

Rewolucja pałacowa w Konstantynopolu. *Wiener Ill. Extrabl.* podaje sensacyjną wiadomość, która się dotąd nie potwierdziła.

W Kołach urzędniczych Stambułu panuje ogromne zaniepokojenie umysłów z powodu odkrycia spisku, mającego na celu złożyć sułtana z tronu. Padyszacha miano nocą napaść i zmusić do podpisania abdykacji pod grozą śmierci. Spiskowcy chcieli na tron wynieść Solak-ed-dina, syna zdetronizowanego Murada V a wnuka Abdul-Hamida. — Na czele spiskowców miał stać szeik-il-Islam Ab-ul-Huda, który został na wygnanie skazany i nocą okrętem do Azji wywieziony. — Mówią, że motorem tej rewolucji miał być ambasador Rosji Nelidów — i w skutek tego stanowisko w. wezyra jest mocno zachwiane. Jako następcę w. wezyra wymieniają Hassana Fehmiego baszę.

Obfite śniegi spadły w tych dniach w Alpach karynckich, gdzie termometr spadł poniżej zera. Zimie trudno jakoś w tym roku przychodzi ustąpić miejsca cieplejszej porze.

Wielkie pożary pustoszą lasy w Michiganie i zrządziły dotąd szkody na 3 miljony zolarów.

Zamącenie wód jeziora Lugano we Włoszech nagle ustąpiło a fale wód są znowu tak czyste i lazurowe jak przedtem. Zmiana ta korzystna nastąpiła wśród ulewnej burzy, jakiej nadbrzeżni mieszkańcy nie pamiętają już dawno — a uczeni włoscy tego przewrotu i dziwu natury wytłumaczyć nie umieją.

Wyrok pro domu sua. Pewien sędzia w Węgrzech skazał młodą a piękną podsądną na 24 godzin aresztu — u siebie w domu.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 26. maja.

(Z) Gabinet francuski z Freycinetem na czele należy — jak wiadomo — do najmilszych nadziei spekulacyj, a że utworzenie takiego gabinetu w ostatnich dniach okazuje się coraz prawdopodobniejszem więc i giełda wypogodziła nieco zachmurzone czoło i z większą ochotą zabrała się dziś do pracy.

Wielką pomocą do utrwalenia korzystnej tendencji były pogłoski o niedalekiem zrealizowaniu kilku większych operacyj rosyjskich przez Towarzystwo dyskontowe berlińskie, dalej zamknięcie emissji włoskich obligacyj kolejowych i znaczna przewyżka przy subskrypcji pożyczki miejskiej rzymskiej.

Wszystkie te korzystne wiadomości spożytkowano jednak zaraz na początku targu, a gdy kursa doszły do pewnej wysokości, nastąpiła chwilowa stagnacja. Dalsze stadjum nie przyniosło żadnego awansu więcej, i owszem z powodu mylnie zrozumianego jednego ustępu mowy tronowej w Sejmie węgierskim, nastąpiło osłabienie tendencji — i tak się też targ zakończył.

Notowano: kredyty 281·80, ludwiki 205·50, czerniow. 222·25, renta wspólna 81·20, srebrna 82·55, złota austrjacka 112·40, pap. 5% 96·90, złota węgierska 103·15, pap. 5% 87·90, rubel 1·14 3/4.

Telegramy „Przeglądu."

(Otrzymane wczoraj).

Wiedeń 27 maja. Wieczorne posiedzenie Izby posłów. Schönerer i towarzysze wnoszą projekt do ustawy analogicznej z chińską i północno amerykańską, a zakazującej żydom immigracji do Austrji. Wniosek ten nie uzyskał dostatecznego poparcia, gdyż tylko 19 posłów użyczyło mu swych podpisów.

Ustawę egzekucyjną względem urzędników prywatnych przyjęto w 3-ciem czytaniu.

Hladik referuje ustawę o zagwarantowaniu inwestycyj kolei węgiersko-galicyjskiej. Herbst uskarża się na pośpiech, z jakim ma być obrada nad tą ustawą przeprowadzona i to dla tego jedynie, że większość życzy sobie rychłego zamknięcia sesji. Roztrząsając przedłożenie, mówca wyraża powątpiewanie w spełnienie tych nadziei, które bywają przywiązywane do pryjorytetów i gani zasadę czynienia długów dla tego, że pieniądz jest tani. Długi czynić należy jedynie w razie konieczności. Wynagradzaniem pewnych inwestycyj stwarza się niebezpieczny precedens. Mówca podnosi także niewłaściwość tego faktu, że pożyczka dla Austrji wolna jest od stempla, a dla Węgier nie. Zgłosiłem się z przemówieniem — powiada — jedynie dla tego, aby tak ważnej ustawy nie załatwiono zgoła bez dyskusji.

Minister skarbu zastrzega się stanowczo przeciwko zarzutowi, jakoby zasadą rządu było czynić długi, ponieważ pieniądz jest tani. Idzie tu o pokrycie deficytu w wysokości 27 miljonów, więc jest obowiązkiem rządu postarać się o pieniądze, zwłaszcza jeśli one są tanie. Nikt przecie nie znajdzie się, kto chciałby państwu podarować 27 miljonów. (Oklaski).

Biliński broni komisji kolejowej przeciwko zarzutom Herbsta. Komisja nie pomija wniosków lewicy, czego dowodem np. debata nad ustawą w kolejach lokalnych. Zarzut Herbsta, iż rząd stwarza sobie ciągle nowe źródła kolejowe, nie jest zarzutem. Zarzutem byłoby, gdyby ktoś powiedział, że rząd stwarza sobie ciągle nowe pozycje wydatków. Mówca broni gruntownie przedłożenia, które przecież nie jest kwestją stronnictwa. (Oklaski.)

Herbst replikując, oświadcza się ze stanowiska ekonomicznego, przeciwko wszystkim pryjorytetom.

Minister handlu wskazuje na konieczność inwestycyj odnośnej kolei i gorąco zaleca ich przyjęcie. (Oklaski).

Schwab krytykuje przedłożenie ze stanowiska finansowego, gani mianowicie to, iż Austrja ma ponieść większe ciężary, niż Węgry.

Po końcowem przemówieniu referenta, ustawę w drugiem i w trzeciem czytaniu przyjęto.

Schönerer usiłuje postawić na porządku dziennym jednego z pierwszych posiedzeń jesiennych swój wniosek co do prasy.

Smolka życzy wesołych świąt i wyraża nadzieję, iż posłowie zbiorą się pod jesień pokrzepieni wypoczynkiem.

Wiedeń 27 maja. Z Izby deputowanych. Rząd odpowiada na kilka interpelacyj. Minister handlu w odpowiedzi na interpelację Wojnowicza w sprawie przedłożenia projektu do ustaw celem podniesienia marynarki handlowej, oświadcza, że pierwej trzeba zaczekać na rezultat ankiety w Riece.

W odpowiedzi na interpelacje Reichnera w sprawie reformy handlu domokrążnego oświadcza minister handlu, że konieczne są rokowania z Węgrami w tej sprawie. Ponieważ do ułożenia odnośnego projektu do ustawy należy zasięgnąć opinji Izb handlowych i władz politycznych, przeto ustawa ta nie mogła być przedłożoną w tej sesji.

Następnie przyjęto preliminarz państwowy i ustawę finansową w trzeciem czytaniu.

W dyskusji nad ustawą o uregulowaniu instytucji kolei żelaznych udziela minister handlu wśród oklasków Izby wyjaśnienia do odnośnych stosunków i dotychczasowych przepisów, tyczących się kolei lokalnych.

Budapeszt 27 maja, Dziennik urzędowy ogłasza, że nowo wybrać się mający sejm zwołany będzie na dzień 26 września.

Berlin 27 maja. *Nordd. Allg. Ztg.* upatruje w oświadczeniach Tiszy stwierdzenie tego, że nie na Niemczech, ale na Gorczakowie cięży odpowiedzialność za okupację Bosnji przez Austrję. Dziennik ten przeczy, jakoby chciał podejrzywać politykę austrjacką i uważa tylko za doniosły ów fakt, że austrjacko-rosyjskie układy w Reichstadzie przyszły do skutku bez poprzedniej wiadomości Niemiec.

Paryż 27 maja. Deves, powołany przez Grévego, udał się przed południem do pałacu elyzejskiego. Rouvier uda się tam również. Krążą pogłoski, jakoby Rouvierowi poruczoną została misja utworzenia nowego gabinetu.

Paryż 27 maja. Przerwane wczoraj wieczór poszukiwanie w gruzach opery komicznej zostało dziś rano znów rozpoczęto i będzie trwało nawet w nocy przy elektrycznem oświetleniu. W bufecie teatralnym znaleziono około 20 osób uduszonych. Pompierzy spostrzegli inne jeszcze zwłoki, do których nie mogli się jednak dotąd dostać. *Voltaire* przypuszcza, że pod gruzami jest około 150 osób nieżywych.

(Otrzymane dzisiaj).

Wiedeń 28 maja (pryw.) Dr. Koliszer od trzech miesięcy dopiero dyplomowany, wynalazł po trzechletnich próbach i doświadczeniach sposób leczenia gruźlicy *(tuberculosis)* lokalnej za pomocą wstrzykiwania pewnego przetworu wapniowego. Na pomysł swój został naprowadzony przez wypadki zwapnienia części płuc, poczem chorzy odzyskują zdrowie. Przedsięwziął więc sztuczne wywoływanie zwapnienia. Na posiedzeniu towarzystwa lekarzy objaśniał swoję metodę, demonstrował preparatami anatomicznymi zwierzęcymi i ludzkimi, odlewami gipsowymi i przedstawił kilkunastu uleczonych, z pomiędzy pięćdziesięciu, na których już ze zdumiewającym skutkiem metodę swoję sprowadził. Słynny profesor Albert, którego dr. Koliszer jest asystentem, powitał z zapałem wynalazek, rokując mu ogromną przyszłość, gdyż po uleczeniu nie następuje wcale zesztywnienie stawów. Telegrafują o tem do wszystkich wielkich klinik w Europie. Dr. Koliszer zamierza nową metodę i do gruźlicy płucnej (suchoty) zastosować.

Berlin 28 maja (pryw.) Na giełdzie mówią, że kanclerz dostał niebezpiecznego ataku reumatycznego.

Sofja 28 maja (pryw.) Delegatami bułgarskimi dla sprawy pożyczki od grupy bankierów, które reprezentuje wiedeński laenderbank, są Strański, Stoiłów i Grujew, przedsiębiorca budowy kolei Caribrod-Vakarel. Są także oferty od banków angielskich.

Londyn 28 maja (pryw.) Korpus jenerała afgańskiego Sholam Haider Khana połączył się z rozbitym korpusem Sikander Khana; siły ich wynoszą razem cztery pułki piechoty, dwa pułki jazdy, 20 dział. — Ghilzaisy obsadzili wzgórza Ataghar; zapewne przyszło już do nowej batalji.

Londyn 28 maja (pryw.) *Times* zamieszcza z Kairu okrzyk zgrozy z powodu zawartej z Turcją konwencji, której rezultat jest taki, że fanatycznym nieprzyjaciołom w Egipcie i w Sudanie pozostawia się trzy lata na przygotowanie ich planów, podczas gdy Anglja przez te trzy lata ma się wyzbywać po kolei wszelkich pozycyj i gwarancyj. Angielska kolonja w Egipcie jest oburzona i zrozpaczona i przepowiada, że kiedyś Anglja będzie zmuszoną po ogromnych stratach i kosztach na nowo całą kampanję egipską podjąć, ale pytanie tylko, czy Europa na to pozwoli.

Konstantynopol 28 maja (pryw.) Urzędowy *Tarik* pisze: Turcja uznaje lojalne postępowanie Anglji w sprawie egipskiej; podjęcie na nowo tradycyjnej polityki angielskiej względem Turcji okaże się niewątpliwie wielce znaczącym i pomyślnym faktem na teraz i na przyszłość.

Konstantynopol 28 maja (pryw.) Na całej Krecie zaprowadzono faktyczny stan oblężenia.

Wiedeń 28 maja. Na wniosek burmistrza uchwaliła rada miejska wziąć udział we wsparciu ofiar pożaru paryzkiej Opery komicznej i przekazała ten wniosek sekcji finansowej.

Berlin 28 maja. Pogłoska, jakoby Bismark zachorował, jest nieprawdziwa.

Preszburg 28. maja. Przedwczoraj wieczór skutkiem bezsensownej pogłoski, że kupiec Jellinek zamierza pewną szwaczkę, nazwiskiem Antoninę Bugits zarznąć, zgromadziły się przed domem rzeczonego kupca ogromne tłumy ludności i zajęły tak groźną postawę, że policja, nie zdolna do ich opanowania, musiała wezwać na pomoc wojsko, które też rozjuszoną tłuszczę rozpędziło bagnetami. O godzinie 11 plac przed domem był uprzątnięty. Policja zarządziła środki ostrożności na wypadek ponowienia się ekscesów.

Paryż 28 maja. Rouvier podjął się utworzenia nowego gabinetu pod warunkiem zupełnej swobody akcji.

Prawdopodobny skład tego gabinetu będzie następujący: Rouvier ministrem-prezydentem i finansów, Flourens — min. spr. zagranicznych, jen. Saussier — min. wojny, Fallieres — min. spr. wewnętrznych, Spuler — min. sprawiedliwości, Etienne — min. rolnictwa, Prevet — min. robót publicznych, Jaures — min. marynarki, Kaź. Perier — min. oświaty. Wreszcie gdyby Granet i Lockroy (ministrowie handlu i poczt w gabinecie Gobleta) odmówili pozostania przy tekach, to reflektują na Peyrala i Bizzarelli'ego.

Rzym 28 maja. *Osservatore Romano* w odpowiedź liberałom, którzy wypaczyli myśl allokucji papiezkiej oświadcza, że w tej allokucji, tak jak w innych, zaznaczono restytuowanie papieztwu wszystkiego tego, co Stolicy Apostolskiej zabrano, mianowicie przyznanie praw słusznych a zniweczonych i przywrócenia władzy świeckiej Papieża, zwłaszcza w Rzymie.

Paryż 28 maja. (Wieczorna depesza z dnia poprzedniego). Ilość ofiar pożaru Opery komicznej, obliczają na 60, ale ciągle jeszcze wydobywają nowe trupy, a wiele części zgliszczy znajduje się w takim stanie, że przystęp do nich jest niemożliwy.

Paryska Rada gminna przeznaczyła na ofiary pożaru 10.000 franków.

Temeszwar 28. maja. Bega wzbiera. Temeszwar wysoce zagrożony.

Paryż 28 maja. Granet i Lockroy nie chcą wejść w skład nowego gabinetu, ponieważ nie chcą się rozstać z Boulangerem.

Preszburg 28 maja. Tłum złożony z mniej więcej z 200 osób, rzucał przed południem kamieniami w okna domu kupca Jellinka. Policja przywróciła spokój. Wojsko stoi skonsygnowane w koszarach.

Paryż 28 maja. Z gruzów Opery komicznej wydobyto do północy wczoraj na dzisiaj 68 trupów; poszukiwania odbywają się dalej. Wiele osób brakuje. Liczba ofiar prawdopodobnie urośnie.

Sofja 28 maja. Regenci powrócili dnia wczorajszego. Przyjęto ich uroczyście.

Ateny 28 maja. Chrześciańscy deputowani z Krety rokują z rządem tureckim celem zawarcia kompromisu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 maja.

Hotel Angielski: Pp. K. Morwitz z Ustrzyk dolnych. W. Chmurowicz z Żulin. W. Krzeczunowicz z Komarowa. G. Nowicki z Stanisławowa. A. hr. Mniszek z Tarnopola. J. Ferrayra z Wiadnia.

Z zbożowych targów.

27. maja	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	8.20	8.75	8.10	8.60	8.—	8.45	8.50	8.90
Żyto	5.25	5.95	5.—	5.50	5.—	5.40	5.50	6.—
Jęczmień	4.—	7.—	.—	6.70	4.—	6.70	4.25	7.25
Owies	4.—	4.75	4.—	4.50	3.70	4.50	4.10	4.50
Groch	4.75	7.—	4.50	7.—	4.25	6.50	4.75	7.—
Wyka	3.80	4.50	3.85	4.40	3.50	4.50	4.—	4.75
Rzepak	—	.—	—	.—	9.—	9.—	9.—	.—
Lnianka	—	—	—	—	—	—	—	—
Konic. czer.	35.—	44.—	22	42.—	22.—	40	25.—	40.—
Konic. biała	—	—	30.	48.—	37.—	50.—	40.—	55.—
Konic. szwed.	48.—	60.—	—	—	—	—	—	—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 3 — 30 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 23·75 do 24·25. **Wiedeń** 28 maja. Pszenica od 9·40 do ·—. Żyto od 6·70 do ·— Okowita 25·— do —·—. **Berlin** 28. maja. Pszenica 185.75 do 174 50 Żyto 126 50 do 131·—. Okowita 42·75 do 44·40 **Peszt** 28. maja Pszenica 8 90 do —·— Żyto 6·15 do —·—. Okowita 25·— do —·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 27. maja. Godzina 10 minut 55 Renta wspólna papierowa 81·20 Renta wspólna srebrna 82·45 Renta 4% złota 112.40. Renta 5% papierowa 96·90 Akcje banku austro-węgierskiego 883.— Akcje austrjackie kredytowe 281.70. Funty szterlingi 127·15. Napoleondory 10·09½. Marki niemieckie 62·37½.

Lwów. Z Izby handlowej, 27 maja 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	205 50	208 75
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222 —	225 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	—	—
„ „ „ 5 „ „	99 15	100 15
„ „ „ 5 „ prem.	101 60	102 60
Banku krajowego 4½% w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „	92 50	93 50
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	41 —	44
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5·88	6·—
Dukat cesarski	5·92	6·03
Napoleondor	10·06	10·16
Półimperjał rosyjski	10·34	10·45
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·14	1·16
100 marek niemieckich	61.90	62·60

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegara lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.53	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	1.06	—.—	*6.20	12.32
Do Stryja	7.30	—.—	11.47	—.—	7.27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.21	*5.50	11.35	·	7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	*2.15	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	3.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	8.8	—.—	3.80	—.—
Ze Stryja	—.—	2.45	—.—	8.32	4.35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne w obwódkach czarnych ▢ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)